Nr. 70. Kraków, Piątek 25 Marca 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA“ po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

„**NOWE MODY**“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Moskalofile w świetle „Prawdy“.

Dosadną, ale zarazem wierną charakterystykę wichrzącej od lat kilkudziesięciu partyi moskalofilskiej w Galicyi znajdujemy w ostatnim zeszycie miesięcznika ruskiego, *Prawda*. Moskalofilstwo galicyjskie wyrosło i wzrosło w kraju naszym przed laty, a znalazłszy podatny grunt na tle nędzy ekonomicznej i ciemnoty a silne poparcie z północno-wschodnich, z nadnewskich stron, rozwinęło się szeroko, siecią swoją objęło stopniowo wszystkie prawie warstwy ruskiego społeczeństwa, a od lat kilkunastu wichrzy wśród ruskiego ludu, rozjątrza uśpione jego żądze i bruździ każdej choćby najuczciwszej pracy ruskich patryotów. Gdy dawniej, bo przed trzema jeszcze laty występowali moskalofile galicyjscy nieśmiało i z pewną rezerwą, to po dniu 25 listopada 1890, po znanem oświadczeniu Romańczuka w Izbie sejmowej, destrukcyjną wśród ruskiego ludu pracę prowadzą zupełnie jawnie, pokonując energicznie wszelkie przeszkody, na nic nie zważając, gotowi nawet urągać najwyższemu dostojnikowi cerkwi ruskiej... metropolicie.

Oświadczenie Romańczuka i ks. Sembratowicza złożone w imieniu narodowców ruskich, nietylko ich nie nawróciło, owszem popchnęło ich do tem szybszego rzucenia się w otwarte ramiona Rosyi i od przeszłego roku jawnie i bez najmniejszych skrupułów na moskiewskim ołtarzu palą kadzidła białemu carowi, wskazując go ruskiemu ludowi w Galicyi jako najlepszego ojca, carskie rządy, jako raj i siódme niebo; uczą, że religia prawosławna i grecko-katolicka — to jedno i to samo, że między językiem moskiewskim a ruskim nie ma najmniejszej różnicy, tylko chcieliby ją zrobić *Lachy*, którzy nienawidzą cara za to, że im odebrał *lisy* i *pasowyska*, aby je dać wiejskiemu ludowi. Przyłączenie Rusi Czerwonej do Rosyi, to moskalofilów najserdeczniejsze życzenie, do tej Rosyi, „która — jak pisze *Prawda* — nietylko nie pozwala się swobodnie rozwijać ukraińsko-ruskiej mowie i narodowości, nietylko stara się wszelkiemi sposobami, począwszy od ukazu 1876 roku, znoszącego ukraińską literaturę, zgnębić i zetrzeć z powierzchni ziemi ukraińsko-ruski naród, ale nadto z hasłem zruszczenia, prawosławia i jedynowładztwa wyciąga, jakby polip morski, swoje długie ramiona, żeby strawić wszystkich Słowian w swym nigdy nienasyconym żołądku.

Łatwo też zrozumieć można, dlaczego ukraińsko-ruski naród ma być pierwszym pokarmem dla tego głodnego, jaskiniowego potworu: bo tylko wskutek przyłączenia Ukrainy stał się on tak wielkim, roztoczył się aż po Czarne Morze, a oparłszy się mocno o Karpaty, mógłby bezpiecznie wyciągnąć swe ramiona po Carogród. Nic więc dziwnego, że na całym tym obszarze stara się Pobiedonoscew za pomocą zruszczenia i prawosławia utorować drogę do jedynowładztwa, a żądze jego rozciągają się tem samem i na nasz kraj. Tutaj w Galicyi i na Bukowinie przygotowuje on sobie podwaliny, na których chce oprzeć swój plan, tutaj z ich (moskalofilów) pomocą myśli usunąć wszelkie przeszkody, jakie spodziewa się napotkać.

W tym celu założono we Lwowie „Galic. ruską kolonię Pogodyńską“ z atamanem Demisem Zubrzyckim na czele. Kolonia ta nietylko nie upadła, ale rozszerzyła się i ma obecnie swoje filie w Wiedniu, Czerniowcach i utrzymuje agentów, po rozmaitych rozrzuconych miejscowościach i we wszystkich sferach ruskich.

„Oświadczenie Romańczuka poruszyło agentów Pogodyńskiej kolonii, jakby gniazdo szerszeni. Moskalofilska prasa wytoczyła przeciw narodowcom całą baterye takich komplimentów, że tego bogactwa leksykalnego mogliby jej pozazdrościć nawet rodzeni kacapscy *swoszczyki*.“ Moskalofilom zawtórowali radykali, a „solidarność ta przeciw narodowcom — pisze dalej *Prawda* — objawiła się nie tylko w prasie, ale przeniesiono ją pośród niewykształcony, ciemny lud. Z pomocą Knyszów, Murynów, Karczemnych i Czermaków i t. d. rozpoczęła się, zawziętsza o wiele aniżeli dawniej, destruktywna praca wśród ruskich włościan. Wiece, które dotąd miały charakter spokojny i poważny, stały się obecnie areną próżnych i krzykliwych demonstracyj, demoralizacyą całych mas ludu.“

Na wiecu lwowskim w lutym odbytym, a zwołanym niby dla tego, aby przeprowadzić ugodę między ruskiemi stronnictwami, głoszono i wpajano w lud zasadę: *„adin russkij jazyk i narod“*. To znaczy, że jeden jest tylko ruski wielki naród na świecie i jeden ruski język, nie ma Moskali, nie ma moskiewskiego języka.

Gdy teraz wszyscy prawdziwi Rusini, ludzie nauki, starają się zaprowadzić pisownię fonetyczną, a tem samem ruską pisownię ucywilizować i wykopać przez to niczem nie zapełnioną przepaść między Ukrainą i Rusinami, a Moskwą Petersburgiem i Moskalami — moskalofile głoszą wśród ludu, że narodowcy chcą przez zaprowadzenie fonetyki odłączyć zupełnie szkołę od cerkwi. A należy pamiętać, że za fonetyką przemawiał jeszcze Szaszkiewicz w *Rusałce Dniestrowej*, dalej Ustyanowicz, poruszono ją na zjeździe ruskich uczonych w 1848 roku, przed kilku laty podjął tę sprawę znowu prof. uniwersytetu czerniowieckiego dr. Stocki, a obecnie pracuje nad tem Towarzystwo pedagogiczne i Towarzystwo Szewczenki. Serbowie od dawna piszą fonetyką, a nie oderwali się od kościoła, wiedzą o tem dobrze moskalofile, lecz oni z całą świadomością niegodziwej propagandy i z przeświadczeniem korzystają z każdej nadarzonej sposobności, aby tylko jątrzyć lud i wszczepiać nienawiść i uprzedzenie do każdej pracy, dokonywanej przez narodowców. O ile pracą swą niecną oddalili moskalofile przyszłość Rusi, poznali to narodowcy, lecz nie dość wcześnie mieli odwagę odciąć od pnia zdrowego butwiejącą gałęź — dla tego o wiele trudniejsza i cięższa czeka ich praca nad ich ludem, bo nie tylko trzeba go wychowywać i wpajać poczucie narodowe, ale przedewszystkiem wykorzeniać dość już w niektórych stronach głęboko wpojoną zasadę, że jest tylko *„adin russkij jazyk i narod!“*

Sejm krajowy.

Lwów, 23 marca.

(Sprawozdanie z XI posiedzenia 3 sesyi VI peryodu).

(ad.) Początek posiedzenia o godz. 10 min. 20. Liczba petycyj wynosi ogółem 1258. Ważniejsze z nich: Gmina Zakopane o utworzenie tamże sądu powiatowego; gmina Szczyżyce i Abramowice o przywrócenie im prawa do dochodów z targowego i jarmarków przywłaszczonych przez tamtejszy klasztor Cystersów; kilkanaście petycyj o zapomogi głodowe i polepszenie bytu nauczycieli; Towarzystwo gospodarskie w Kołomyi o wydanie ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych; lekarze i urzędnicy szpitala powszechnego w Nowym Sączu o polepszenie i uregulowanie płac i uchwalenie statutu emerytalnego dla służby krajowej.

Pos. ks. Hamorak popiera petycyę gminy m. Śniatyna o regulacyę i ubezpieczenie rzeki Prutu na terytoryum tej gminy. P. Kułaczkowski petycyę gm. Wierzbica o zapomogę na budowę szkoły. P. Roman Potocki petycyę galic. tow. łowieckiego we Lwowie w przedmiocie projektu rządowego do ustawy łowieckiej.

Marszałek usuwa z porządku dziennego sprawozdanie komisyi przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego, obejmującego czynności w zakresie przemysłu krajowego, z uwagi, że sprawozdanie to z powodu licznych omyłek drukarskich w poprawnem wyjść ma wydaniu. Na wniosek p. Jerzego Czartoryskiego przeniesiono z komisyi szkolnej do budżetowej kilka petycyj wraz z sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie polepszenia płac nauczycieli.

Sprawozdanie Wydziału kraj. z planami i kosztorysem krajowego zakładu położnic we Lwowie przekazano komisyi budżetowej.

Interesującą rozprawę wywołało sprawozdanie komisyi budżetowej o Banku krajowym za rok 1890. Nie zawadzi napomknąć, że sprawozdanie to jest bardzo pobieżne i ogólnikowe, że ogranicza się na stwierdzeniu „nader pomyślnego wyniku finansowego“, że w końcu zawiera dwa wnioski: by Sejm przyjął to sprawozdanie do wiadomości i by udzielił dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890.

Wytknął to najpierw p. Klemens Dzieduszycki, powołując się na uchwałę Sejmu z 21 listopada 1890 r., polecającą Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziałów melioracyjnego i parcelacyjnego. Wydział krajowy w sprawozdaniu swem wspomina wprawdzie, że w tej sprawie odniósł się do Tow. gospodarczego we Lwowie, rolniczego w Krakowie i do Banku poznańskiego, wyniku jednak swych badań nie podaje. Sprawozdanie Rady nadzorczej Banku krajowego również o tem nie wspomina. Mowca wnosi przeto rezolucyę: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by ponownie wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziałów melioracyjnego i parcelacyjnego, i by przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi sprawozdanie“.

Drugą rezolucyę wniósł p. Merunowicz tej treści, by Wydział krajowy zarządził zniżenie minimum pożyczek hipotecznych w Banku krajowym na posiadłości włościańskie z 500 złr. na 300 a ewentualnie 200 złr.

Rezolucyę pierwszą poparł ze stanowiska merytorycznego pos. Struszkiewicz. Mowca sprzeciwił się parcelacyi, zamienionej w regułę. Pragnie zastósowywania jej „od wypadku do wypadku.“ Bank krajowy niechaj patronizuje parcelacyę, ale miejscowe czynniki w każdym poszczególnym wypadku powinny brać na siebie odpowiedzialność za normalne jej przeprowadzenie. Główny nacisk kładzie mowca na utworzenie oddziału melioracyjnego. Państwa zachodnie, przedewszystkiem Francya i Anglia, od pół wieku już popierają u siebie melioracyjne prace pod względem technicznym i finansowym. Galicya potrzebuje melioracyj więcej, niż którykolwiek inny kraj. Brak nam tylko ustawodawczego uregulowania sprawy. Powinniśmy w pierwszym rzędzie domagać się hipotecznego pierwszeństwa dla kredytu melioracyjnego. Koło polskie postawiło już tego rodzaju wniosek, i sprawa ma wszelkie widoki powodzenia.

P. Gorayski podnosi, że sprawa jest tak poważna i doniosła, iż dyskusya nad nią, o ile możności najszerzej przeprowadzona, jest ze wszech miar pożądaną. Parcelacya — zdaniem mowcy— nie jest potrzebną dla zdrowych i silnych ekonomicznie wielkich kompleksów, natomiast dla mniejszych posiadłości wiejskich, składających się z 500—700 morgów, mogłaby ona okazać się wprost zgubną. Posiadłości te są i tak ekonomicznie zachwiane i najwięcej obarczone (?). „Niech dzisiejszy właściciel do ostatniego się trzyma, ale niech przedmiot będzie zachowany, bo w nim nasza warownia.“

Członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz zauważył, że dyskusya merytoryczna jest przedwczesną wobec tego, że szczegółowe sprawozdanie Wydz. kraj. za kilka dni będzie posłom rozdane.

P. Rutowski gorąco popiera rezolucyę Dzieduszyckiego. Sprawa parcelacyi większej własności jest już dzisiaj kwestyą, nie zamkniętą w granicach naszego kraju, ale na całym obszarze ziem polskich braną pod rozwagę. Byłoby przedwczesnem, odrazu wykluczyć środek, uznany w innych dzielnicach polskich za skuteczny. Kraj nasz rolniczy nie jest zdolnym zatrzymać ludności w zwiększających się miastach, nie może przywiązać jej do fabryk, których nie mamy. Z drugiej strony uderza nas jeden objaw życia społecznego i narodowego, dawniej podawany w wątpliwość, dziś przedstawiający się już jako fakt rzeczywisty, przybierający groźne rozmiary. Tym objawem jest zwiększająca się z dniem każdym emigracya. Jest ona, i rośnie olbrzymio. Przeszło półtora miliona Polaków zamieszkuje już ziemie całej Ameryki. Wystarcza do wzmocnienia wychodźtwa jeden przednowek, jeden nieurodzaj. W ciągu ostatniego roku rząd brazylijski wykazał wzrost emigracyi polskiej na 45.000 dusz.

Niektóre miasta amerykańskie mają już po 100.000 polskiej ludności. U ludu naszego powstaje silny prąd chorobliwy. A w kraju nie ma dotąd żadnych usiłowań, by wyleczyć przynajmniej to, co jest uleczalne. Rząd nie obliczył dotąd nawet cyfr wychodźczego ruchu. A śmiało przyjąć można, że w ostatnich latach emigracya z Galicyi obejmowała 10000—12000 dusz. Część tej ludności dałaby się z pożytkiem zatrzymać w kraju. Powiaty zachodniej Galicyi mają ludzi na eksport, ludność szuka zarobku w Królestwie, na Wołyniu, i emigruje. Z samego powiatu kolbuszowskiego do 7000 ludzi wychodzi co roku na zarobek. A cała wschodnia Galicya nie ma rąk do pracy. Jednym z naskuteczniejszych środków dla zaradzenia złemu byłoby zorganizowanie kredytu połączonego z organizacyą parcelacyjną. Emigracya w zasadzie nie jest szkodliwa, o ile nie przebija się w niej prąd chorobliwy. Poczty zachodnio-galicyjskie mają w pierwszym rzędzie do czynienia z amerykańskiemi pieniądzmi. Jerzmanowski podaje sumę pieniędzy, które rok rocznie do ziem polskich przychodzą, na 5 milionów dolarów! Ile z tego przypada na Galicyę, obliczyć trudno. Ci to Amerykanie, wracający do kraju, to pierwszorzędny materyał kolonizacyjny nie żebraczy, ale zdolni i chętni do pracy, — to nie pospolity dla kraju przybytek. Ostatni już czas, by pomyśleć na seryo o pewnej organizacyi. Mowca potępia również taką parcelacyę, któraby prowadziła do zniknięcia dworu polskiego, uważa ją za szkodliwą w najwyższym stopniu pod względem narodowym i ekonomicznym. Z drugiej jednak strony przyłącza się mowca do wniosku Dzieduszyckiego, by pomyśleć o szybkiem przeprowadzeniu rozumnej organizacyi. We wschodniej Galicyi mniejsza własność z tego samego obszaru znacznie mniej produkuje, niż własność większa. Wiąże się to z niższą cywilizacyą, niemożnością melioracyi, brakiem narzędzi i t. p. W Galicyi zachodniej jest zupełnie inaczej. Tu wieśniak jest w stanie płacić z morga 25—30 złr. czynszu dzierżawnego, podczas gdy równocześnie dzierżawa większej własności redukuje się przeciętnie do 12 lub 14 złr. Jestto wskazówką, że zrozumienie i intensywność gospodarstwa włościańskiego u zachodnio-galicyjskiego chłopa, postąpiły już bardzo wysoko. *(Oklaski.)*

Pos. Wojciech Dzieduszycki pragnie także ratować to „tradycyjne gniazdo myśli obywatelskiej, które się polskim dworem nazywa“, — ale powody ekonomicznego zachwiania tych posiadłości wiejskich upatruje w daleko głębszych motywach. Ta szlachta, to nie są indywidua, wychowane do dorabiania się majątków, to rasa skłonna do ofiar, do szastania nieraz majątkiem, a wskutek niezależnych nawet od jej woli stosunków i wpływów zmuszona żyć znacznie po nad stan. „Trzeba im stworzyć warunki, by wiedzieli, co mają!“ „Całe społeczeństwo bawi się w bakarata i stwarza mimowoli fałszywą sytuacyę“. „Zorganizujmy ... realne, a ludzie będą mieli czas i ochotę zabrać się do spełniania tych wszystkich obowiązków obywatelskich, które nam teraz stoją otworem. Dawniej zamykano nam je przemocą, dziś niemoc myśli drogę nam do nich zamyka“.

Trzeba więc zbadać do gruntu możność przeprowadzenia sanacyi na drodze parcelacyjnej. *(Oklaski)*.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Abrahamowicza poważną większością przyjęto wnioski komisyi wraz z rezolucyami pp. Klemensa Dzieduszyckiego i Merunowicza.

Z kolei przyjęto sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1890. (Sprawozdawca pos. Chrzanowski).

W myśl wniosku komisyi gminnej przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę gminy miasta Jordanowa o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, araku, piwa i miodu.

Ostatni punkt porządku dziennego wywołał dość ożywioną rozprawę. Komisya administracyjna, zdając sprawę z petycyj kilku gmin powiatu łańcuckiego w sprawie przymusowego ubezpieczania budynków od ognia, wnosi rezolu-

Lat temu czterdzieści i cztery.

NOWELA

Marka Polnicza.

14

(Ciąg dalszy).

Lekarze nie robią cudów — ale młodość robi cuda.

Niepożyta siła młodzieńczego organizmu wydobywa niekiedy z głębi swej takie zasoby żywotności, że najbardziej optymistyczne przewidywania daleko pozostawia za sobą i kłam zadaje racyonalnej naukowej prognozie.

Karol przetrzymał szczęśliwie ucięcie nogi, przebył także ciężką zapalną chorobę, której go nabawiło przemrożenie w owej fatalnej nocy spędzonej na strychu.

— Może się *wygrzebie* — opiniował lekarz, — może będzie żył... ale czy takie życie wiele będzie warte, to inna kwestya. Zdrowie ma zrujnowane gruntownie i ciągle będzie *kalikować*... no, długo nie pociągnie. —

We dwa miesiące później, w pierwszych dniach marca leżał na szpitalnem łożu blady, żółty, jakby kropli krwi nie było w jego żyłach, wychudły jak kościotrup, ale z uśmiechem na ustach. Szczęściem promieniały mu oczy. Spodziewał się dnia tego obaczyć Wandę, której kilka już razy pozwolono odwiedzić „narzeczonego“. W szpitalu zamienili pierścionki.

A oczekując przybycia jej, tymczasem w słodkiem tonął marzeniu. W zdrowej młodocianej duszy niewyczerpane są skarby nadziei. Karol nie wątpił już o tem, że wróci do zdrowia, że szczęśliwa świeci mu gwiazda. Nie odzyska on już wprawdzie nogi uciętej, ale zdejmując mu miarę, zapewnił go dziś mechanik, że na kuli, którą mu zrobią, tak dobrze jak na własnej nodze będzie mógł chodzić. A więc nie wątpił, że choć będzie inwalidem, potrafi zapracować na siebie i na żonę i pracować całe życie dla przyszłości ojczyzny.

A jeśli go wydadzą Moskalom?

Ta obawa najbardziej go ze wszystkiego trapiła. Miał jednak i w tej mierze dobrą nadzieję. W szpitalu długo jeszcze będą go musieli potrzymać, zanimby mogła być mowa o wywiezieniu. Lekarz przyrzekł, że będzie się starał zatrzymać go jaknajdłużej — a tymczasem... on umknie. Poczciwy Jan, nietylko opiekuje się nim i pielęgnuje go drugi już miesiąc, jakby rodzonego brata.. tyle nocy nad jego łożem spędził bezsennie... ale teraz zapobiegliwie i roztropnie krząta się nad przygotowaniami do ułatwienia mu ucieczki.

Wybornie wszystko obmyślane, a dwaj posługacze szpitalni już przez Jana zjednani. Rzecz ułożona w ten sposób, że żadna na nich za jego ucieczkę nie spadnie odpowiedzialność, a w razie nawet, gdyby ich podejrzywano i uwięziono, będą mogli udowodnić niewinność swoją. W noc ciemną spuszczą go przez okno na sznurach, a na dole będą już czekać spólnicy, którzy go tejże nocy z Krakowa wywiozą; — już jest nawet w ich ręku paszport przygotowany dla człowieka chodzącego o kuli. Na jego miejsce w łóżku ułożą i przykryją kołdrą manekina, spowitego z poduszek, a dozorcy, którzy ich kolejno w nocy zastępować będą w czuwaniu nad chorym, nie spostrzegą do rana jego ucieczki. Nikt nie będzie mógł dociec, o której umknął godzinie i nikt nie wpadnie na myśl, aby mógł umknąć przez okno, bo po dokonaniu ucieczki, przytwierdzą ramy okien śrubami już przygotowanemi, które wykluczą możebność przypuszczenia, aby okna przez zimę były otwierane. Już otwory do wkręcenia tych śrub wywiercone. Jako jedyna droga, którą ucieczka została dokonana, przedstawiać się będzie przyległa duża sala, strzeżona przez dozorcę Niemca, korytarz ze strażą i drzwi wchodowe szpitala, pilnowane starannie, przez które bez pisemnej przepustki nikt przedostać się nie może.

Jest także i drugi projekt ucieczki, jeszcze większe przedstawiający bezpieczeństwo dla Karola. w tym bowiem razie po mieście nie szukanoby wcale zbiega. Spożytkowanie jednak tego drugiego projektu zawisło od okoliczności nie dających się z góry przewidzieć. Plan następujący: Jest w drugim szpitalu krakowskim ciężko chory człowiek, któremu ucięto nogę; człowiek ten niewątpliwie w tych dniach umrze, a że wzrostem i chudością twarzy przedstawia pewne podobieństwo do Karola, a wiekiem nie wiele się różni, postaranoby się po jego śmierci o wykradzenie jego ciała z trumny, wciągnionoby trupa przez okno do izby Karola, ubranoby go w Karola odzież i położonoby na łóżku — a Karol tymczasem mógłby swobodnie wyjechać, nie obawiając się wcale pogoni.

Karol w oba te plany wtajemniczony, rozmyślał o nich z pewną lubością, z pewnem, rzeklibyśmy, zamiłowaniem artysty, który niejednego już dzieła dokonał niepospolitego i do nowego teraz się zabiera. Kto nie zaznał więzienia, uczucia tego nie zrozumie.

A przytem przypominał sobie, z jakiem wzruszeniem słuchała tych planów Wanda, z jaką wdzięcznością uścisnęła rękę Janowi za jego zabiegi. Cóż dziwnego? wszak on sam był wzruszony jego poczciwością.. „Przepraszam pana!“ rzekła Janowi zawstydzona. „Za co mnie pani przeprasza?“ zapytał. „Przepraszam za krzywdę, jaką panu dotąd czyniłam w mych myślach. Nie umiałam pana ocenić tak jak pan na to zasługuje. Nie wiedziałam, że pan tak poczciwy i taki dzielny!“ Jan cierpko się uśmiechnął na tę pochwałę: „Dziękuję pani za jej szczerość. Będę się starał zasłużyć na dobrą opinię.“

To wszystko przypominał sobie teraz Karol. I pomyślał: Jaka szkoda, że Wanda tylko jedna... Gdyby ich dwie było, zaraz bym mu jedną odstąpił.

Ale czemu ona nie przybywa? już dawno minęła oznaczona na odwiedziny godzina.

Niepokoić się zaczął. Cóż to za przeszkoda zajść mogła? I Jan także nie przychodzi... a to pora, w której codzień z taką się stawił punktualnością!

Mijała za godziną godzina do późnego wieczora, do nocy. Nie przyszedł.

Rekonwalescentowi, wycieńczonemu i zdenerwowanemu długą chorobą, nie wielkich potrzeba emocyj, aby powróciła gorączka, którą najusilniejsza troskliwość i środki lekarskie zaledwie potrafiły zakląć. Karol usnąć nie mógł do rana, a gorączka wieczorna nie ustąpiła w nocy, tylko się wzmogła tym razem.

Napróżno pytał rano dozorców i lekarza, czemu Jana nie ma. Nie umieli czy nie chcieli mu na to dać odpowiedzi. Zauważył także nieobecność jednego z dwóch zaufanych dozorców, wtajemniczonych w projekt ucieczki.

Domyślał się wszystkiego najgorszego. Niepokoił się coraz bardziej — a wieczorem gorączka znowu niezwykle się wzmogła. Czuł, że mu coraz gorzej i chwilami opuszczała go dotąd tak dobra o swem wyzdrowieniu i o przyszłości otucha.

Nazajutrz było jeszcze gorzej.

Do łoża przyszedł sędzia śledczy z protokulantem i zadał mu kilka pytań, których on dokładnie nawet nie mógł zrozumieć. Wiedział tylko, że go badają w sprawie zamierzonej ucieczki — że zatem wszystkie plany zdradzone zostały i udaremnione. Jan pewnie uwięziony? a co się dzieje z Wandą?

Dał folgę uczuciom swoim wściekłości i nienawiści i sędziego obsypał obelżywemi słowami. Inaczej wcale zachował się był przy pierwszem śledztwie, jakie z nim poprzednio odbyto. Wówczas szło o usprawiedliwienie, zkąd się wziął na strychu u tych pań. „Chciałem je odwiedzić — mówił, — przybyłem na to umyślnie do Krakowa, nie czekając na paszport, bo staram się o rękę panny Wandy. Nie zastawszy ich w domu, poszedłem tymczasowo na strych, który był otwarty, gdyż nie chciałem czekać na schodach. A tam niespodzianie ktoś mnie zamknął. Nie mogłem się już wydostać. a przełażąc przez deski, złamałem nogę. Te panie mnie wcale jeszcze nie widziały, a Stefana nie znam“.

Śledztwo powtórne skończyło się rychło. Sędzia widział, że człowiek, z którego chce prawdę wydobyć, gorączkuje i miał o tyle uczucia ludzkości, aby dalszych badań na teraz zaniechać.

Następnych dni stan jego zdrowia coraz był gorszy; po silnych gorączkach następowało ubezwładniające osłabienie i prawie apatyczny nastrój umysłu.

O Wandzie, Janie. Stefanie — żadnych wieści. Jakby w wodę wpadli.

(Dok. nast.)

cyę. wzywającą rząd do jaknajrychlejszego przedłożenia projektu ustawy o przymusowej asekuracyi ogniowej. P. Kramarczyk domagał się by przymusowa asekuracya zaprowadzona została „jako krajowa“ i by premie asekuracyjne pobierano łącznie z podatkami krajowemi. P. Merunowicz żądał również ukrajowienia asekuracyi popierając je względami autonomicznemi, i domagał się wstawienia w rezolucyę komisyi słówka „krajowej“. P. Rutowski bronił stanowiska komisyi przeciw zarzutom p. Kramarczyka i wniósł jako poprawkę. dodanie do rezolucyi słów: „Sejm stojąc przy uchwale Sejmu z roku 1887, wzywa rząd itd.“ Obie poprawki wraz z rezolucyą komisyi zostały przyjęte. natomiast odrzucono wniosek Kramarczyka. Głosowali za nim tylko posłowie włościańscy i Rusini. Na końcu odczytano zgłoszone interpelacye i wnioski. między temi wniosek posła Michalskiego, o zmienienie ustawy wojskowej w ten sposób, aby na przyszłość zajęcia rękodzielnicze nie były przeszkodą do osiągnięcia stopnia oficerskiego dla jednorocznych ochotników. Drugi wniosek jest p. Bobczyńskiego w sprawie ustawy drogowej. Interpelacye wnieśli pp. Niedzielski i Kramarczyk.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 min. 15. Następne posiedzenie jutro we czwartek o godz. 10 rano.

Uroczystość jubileuszowa „Ogniska“ w Wiedniu.

Wiedeń, 23 marca.

(§.) Wczoraj dopiero zakończyła się uroczystość jubileuszowa tutejszego stowarzyszenia akademików polskich „*Ognisko*“. rozpoczęta 21 marca. „*Ognisko*“ najstarsze wiekiem polskie stowarzyszenie w Wiedniu, święciło swoje ćwierćwiekowe. bo 25 letnie istnienie. Założycielami stowarzyszenia byli głównie studenci śląscy, jako to obecni pastorowie śląscy: Franciszek Michejda i Padura Kowarski teraźniejszy dyrektor banku zaliczkowego w Cieszynie Filasiewicz i inni. Pierwszym prezesem „*Ogniska*“ był p. Franke, rektor lwowskiej politechniki.

Uroczystość rozpoczęła się nadzwyczajnem walnem zgromadzeniem obecnych i byłych członków „*Ogniska*“, odbytem dnia 21 marca wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy „*Kahlgasse*“. — Zgromadzenie zagaił prezes „*Ogniska* p. Sękiewicz piękną przemową. streszczającą dzieje stowarzyszenia od ich początku do dni dzisiejszych, podnosząc zarazem ważne posłannictwo stowarzyszenia. Po nim zabrał głos członek założyciel p. Kowarski, poczem przystąpiono do załatwienia wniosków wydziału. Pierwszym wnioskiem było mianowanie członków honorowych. Wydział polecił zgromadzeniu mianowanie następujących członków honorowych: posła Sejmu śląskiego dr Jana Michejdę. ks. Franciszka Michejdę (założyciela), redaktora *Nowej Reformy* p. dra Adama Asnyka. Maryę Konopnicką dra Bolesława Limanowskiego. Jana Matejkę, posła Szczepanowskiego, posła dra Roszkowskiego, p. Filasiewicza (założyciela) p. Franke'go (założyciela) i p. Kowarskiego (założyciela). Zgromadzenie mianowało przez aklamacyę wszystkich powyżej wymienionych członkami honorowymi. P. Zalplachta wniósł przeciwko wnioskowi wydziału mianowanie członkiem honorowym także posła Augusta hr. Łosia. Wniosek ten napotkał na opozycyę. atoli w końcu uchwaliło zgromadzenie większością trzech głosów mianować także hr. Łosia członkiem honorowym.

Drugim wnioskiem Wydziału było pogodzenie się „*Ogniska*“ z tutejszem ukraińskiem stowarzyszeniem „*Siczą*“. Spór powstał przed dwoma laty z powodu sprawy o utworzeniu katedry dla literatur słowiańskich przy wszechnicy wiedeńskiej. Sprawozdawca wydziału prezes Sękiewicz oświadczył się stanowczo za pogodzeniem, kładąc nacisk na potrzebę utrzymywania dobrych stosunków z pobratymczą młodzieżą. Wniosek ten napotkał atoli na opozycyę, ostatecznie atoli został znaczną większością głosów przyjęty. z czego garstka opozycyjna wzięła asumpt do usunięcia się. nie biorąc dalej udziału w uroczystości.

Trzecim wnioskiem wydziału była sprawa utworzenia zjednoczenia polskich akademickich stowarzyszeń w Austryi. Zgromadzenie uchwaliło zająć się tą sprawą.

Po zgromadzeniu odbył się bardzo ożywiony „komers“ w restauracyi „*zum Sieb*“ na cześć obcych delegatów. Delegacyj przybyło na uroczystość kilka, mianowicie: ze strony „Bratniej pomocy techników“ we Lwowie (p. Kuraś), „Czytelni akademickiej“ we Lwowie (p. Raciborski). „Ogniska“ w Gracu (p. Gumplowicz), stowarzyszenia „Dublańczyków“, „zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcaryi (p. Połonecki) Dziwna rzecz, iż z Krakowa nikt nie przybył.

Wczoraj rozpoczęła się uroczystość koncertem w sali Ehrbara. Zgromadzonych powitał prezes Stowarzyszenia, wygłaszając przy tej sposobności piękną mowę, którą rzęsistemi przyjęto oklaskami. W produkcyach muzycznych wzięły następujące siły artystyczne udział: śpiewaczka panna Bronisława Wolska, harfistka pani Klara Sembekowa, pianistka panna Prażakowna, wiolonczelista p. Fryling i skrzypek p. Lewinger. Palma wieczoru należała pannie Wolskiej, która z wielkim wdziękiem i wyborną dyspozycyą odśpiewała kilka pieśni polskich. Na zakończenie przemawiał poseł sejmu śląskiego dr. Jan Michejda, witany gorącemi oklaskami.

Po koncercie odbył się bankiet, czyli, jak program zapowiedział „biesiada jubileuszowa“ w sali tutejszej „biesiady słowiańskiej“ przy *Wallnerstrasse.* Wzięło w nim udział około 80 osób. „Biesiada słowiańska“ odstąpiła „Ognisku“ uprzejmie jednę z pięknych sal swojego bardzo obszernego lokalu, w której wisi na ścianie oryginalny rysunek Artura Grottgera „*Slavia*“. Obraz ma następujący napis własnoręczny Grottgera: „Niech żyje Słowiańszczyzna! 30 maja 1865 w Wiedniu. Artur Grottger.“ Wówczas był Grottger członkiem wiedeńskiej „słowiańskiej biesiady“, a rysunek ofiarował Stowarzyszeniu. Opowiadano mi, iż jakiś Anglik ofiarował za ten obraz 6.000 złr., ale zarząd Stowarzyszenia i słyszeć nie chce o sprzedaży — „drogiej relikwii.“

Podczas bankietu czytał prezes Sękiewicz nadeszłe gratulacyjne pisma i telegramy, między temi od: posłów polskich i czeskich, sejmu śląskiego w imieniu polskiej i czeskiej ludności Śląska z podpisami pp. Świeżego, Cienciały, dra Stratila i ks. Grudy, od p. Elizy Orzeszkowej, od księcia Jerzego Czartoryskiego. od stowarzyszeń akademików polskich: z Paryża, Genewy, Zurychu, Karlsruhe, Czerniowiec, Pragi, Lwowa i Leoben, od państwa Lewandowskich z Cieszyna, od „druztwa“ młodzieży serbskiej w Gracu od słoweńskiego Stowarzyszenia młodzieży w Gracu. W bankiecie wzięli między innemi udział przedstawiciele „biesiady słowiańskiej“ (wiceprezes Kalandra) słowiańskiego Towarzystwa śpiewackiego (prezes Bouchal). Sokołów czeskich w Wiedniu i czeskiego akademickiego Stowarzyszenia w Wiedniu. Toastów był długi szereg. Wnosili je kolejno pp. Sękiewicz, dr. Michejda, delegat Kuraś delegat Połonecki, dr. Bendel, G. Smólski. wiceprezes „Ogniska“ p. Pęski, Bouchal, przedstawiciel czeskich Sokołów po polsku, delegat Raciborski, delegat Gumplowicz, członek honorowy Kowarski, prezes czeskiego Stowarzyszenia akademickiego i inni.

Biesiada jubileuszowa, w której i panie wzięły udział, wypadła jak w ogóle cała uroczystość, nad wszelki wyraz świetnie, a za jej urządzenie i z wielką gorliwością podjęte trudy należy wyrazić pełne uznanie prezesowi „Ogniska“ p. Sękiewiczowi i wydziałowi Stowarzyszenia.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 22 marca.

(*Z komisyi gospod kraj. i drog. — Sprawozdanie komisyi o Banku kraj.*)

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła na podstawie sprawozdania posła St. Stadnickiego, przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie. Wydział kraj. projektował, jak wiadomo. rozszerzenie magazynu zbożowego i spirytusowego we Lwowie, a magazynu zbożowego w Krakowie; dalej zakupno 2 wagonów cysternowych i 100 beczek cysternowych, oraz budowę domu administracyjnego we Lwowie. Na te wszystkie wydatki zażądał Wydział krajowy kredytu w sumie 246 000 złr. Owoż komisya gospodarstwa krajowego nie uznała za rzecz właściwą w bieżącym roku, tak niekorzystnym pod względem finansowym, występować przed Sejmem z wnioskami, obciążającemi w wyższym stopniu budżet krajowy.

Komisya proponuje jedynie, aby upoważnić Wydział krajowy do sprzedaży pozostałego przy składach gruntu 288□° i do użycia z ceny w ten sposób uzyskać się mającej kwoty 2000 złr. na zbudowanie dachu blaszanego na zbożowym magazynie lwowskim, oraz do odstąpienia gminie m. Lwowa części gruntu z tej parceli na rzecz tej drogi.

Następnie załatwiła komisya gospodarstwa krajowego projekt organizacyi etatu krajowego biura melioracyjnego. Projekt ten doznał przychylnego przyjęcia, gdyż komisya podwyższyła płacę i dodatek dyrektora biura melioracyjnego, wyznaczając mu te same pobory, jakie pobiera radca Wydziału krajowego, tj. 2.800 płacy i 480 dodatku aktywalnego, zamiast proponowanej przez Wydział krajowy płacy 2.400 złr. i dodatku 400 złr. Komisya postanowiła jednakowoż porozumieć się z komisyą drogową, celem zrównania pod względem poborów posady dyrektora oddziału technicznego drogowego z poborami dyrektora krajowego biura melioracyjnego. Wydział krajowy proponował bowiem dla dyrektora oddziału technicznego wyższą płacę 3000 złr. i dodatek 500 złr. Komisya drogowa zgodziła się z tym projektem, a nadto postanowiła odrzucić z projektu Wydziału krajowego żądanie urządzenia bezpłatnego kursu dla wykształcenia konduktorów drogowych.

Nadto załatwiła komisya przychylnie wniosek Wydziału krajowego, co do subwencyonowania z funduszu krajowego dróg w Zakopanem.

Komisya gospodarstwa kraj. przyjęła także przedstawiony przez Wydział krajowy projekt ustawy o regulacyi rzeki Biały. Zastrzeżono tylko aby w pierwszych 3 latach, z powodu niekorzystnego położenia finansowego, nie prowadzono robót zbyt forsownie. Natomiast uchwalono wstrzymać się z projektem obwałowania prawego brzegu Dunajca i polecić Wydziałowi krajowemu, by przedłożył tę sprawę Sejmowi dopiero wówczas, gdy roboty koło obwałowania lewego brzegu Dunajca doprowadzone zostaną do tego stadyum, w którem i na prawym brzegu rozpocząć będzie można roboty.

Komisya bankowa przystępując do oceny działalności Banku krajowego w pojedynczych jego działach, podnosi rozwój stały a normalny we wszystkich agendach tej instytucyi.

Oddział hipoteczny wykazuje przyrost udzielonych pożyczek w roku 1890, w wysokości złr. 3,213.700, które to pożyczki, łącznie z wypłaconemi w latach poprzednich, czynią w ogólnej kwocie 19,816 900 złr., urosłych z danych 2733 pożyczek. Wymagalność rat od pożyczek hipotecznych czyniła do roku 1890 kwotę 3.606 854 złr. 60 ct., z których zaległość cała wynosiła z końcem rzeczonego roku tylko 54.083 zł. 99 ct.

Cyfra ta zaległości, stosunkowo do pozycyi tej w innych krajowych instytucyach hipotecznych. przedstawia wypłacalność dłużników hipotecznych Banku krajowego, jako zupełnie dobrą, a przeto jest i miarą do ocenienia zarówno podstaw, na których wymiar pożyczek hipotecznych jest oparty, jakoteż sprężystości w ściąganiu rat ubiegłych.

Konwersya pożyczek komunalnych z I na II emisyę, nastręcza podwójne korzyści dłużnikom

Pierwszą jest zwrot dłużnikom 3 prc. rezerwy, pobieranej przez Bank krajowy od całej pożyczki, przy udzielaniu pożyczek komunalnych I emisyi. Drugą, jednolitość rat amortyzacyjnych, które, jak wiadomo, przy pożyczkach komunalnych emisyi II są przez cały okres amortyzacyjny równe, podczas gdy przy emisyi I były zmienne, płynąc w stosunku degresyjnym, to jest obniżając się w miarę dokonanych spłat kapitału.

Obrót wszystkich operacyj Banku zwiększony w roku 1890 o kwotę 81,128.890 złr., zatem wynoszący 307 239.986 złr. ze stratą w dziale wekslowym 5.084 złr. 6 ct., cokolwiekbądź — zdaniem komisyi — jest świadectwem ogiędności w prowadzeniu interesów, gdy się zważy, iż kwota eskontu i reeskontu weksli czyniła w 1890 roku 7 644.878 złr. Pomyślnie rozwiązująca się likwidacya galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, korzystny obustronnie stosunek, to jest, dla kolei państwowych, funduszu indemnizacyjnego i funduszu przemysłowego, z jednej strony, a Banku krajowego, jako zawiadowcy funduszami kolei państwowych, indemnizacyjnym i przemysłowym, z drugiej strony wreszcie utrzymanie przez Bank krajowy stałego rachunku bieżącego dla funduszów, w zarządzie Wydziału krajowego zostających, uzupełnia zadanie i cele, które Sejmowi przewodniczyły przy założeniu tej instytucyi. W końcu nadmienia komisya, że stosownie do uchwały Sejmu, wprowadził Bank krajowy dział zaliczek na waranty krajowych składów publicznych. Przedstawiwszy w ogólnych tylko zarysach działalność Banku krajowego w roku 1890, a to z uwagi na tę okoliczność, iż wszelkie szczegóły, odnoszące się do czynności tej instytucyi znajdują się już w odnośnem sprawozdaniu rady nadzorczej, dyrekcyi Banku, tudzież w zamknięciu rachunkowem, uważa komisya bankowa jedynie za swój obowiązek wyrazić przekonanie, że działalność Banku krajowego w roku 1890 jest dalszem świadectwem pełnego zrozumienia i spełnienia obowiązków, jakie w udziale przypadły dyrekcyi Banku krajowego i radzie nadzorczej tej instytucyi.

Czwarta pogadanka pedagogiczna.

Kraków, 24 marca.

Po niefortunnej prelekcyi prof. Morawskiego o *„skargach na szkołę pod względem wychowania młodzieży“* wygłosić miał wczoraj dyrektor Hugo Zathey rzecz na temat *„O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży“*. Obie prelekcye tematem swoim stykają się niewątpliwie; po tem zaś, co o wychowaniu w szkole powiedział prof. Morawski, trudna była kontynuacya myśli. W miejsce prof. Zathey'a podjął się tego zadania ks. rektor Chotkowski, i starał się złagodzić śmiałe poglądy poprzednika swego, aczkolwiek tonu polemicznego nie użył. Prof. Morawski całe wychowanie przenieść chciał z domu do szkoły; ks. Chotkowski określił zadanie wychowawcze domu i szkoły zarazem, podnosząc, iż szkoła uzupełniać ma wychowanie domowe. Unikał też tym razem prelegent wycieczek przeciw szkole i nauczycielom, nie omieszkał jednak zaznaczyć potrzeby szkół wyznaniowych.

Pierwszą część swej prelekcyi poświęcił ks. Ch. omówieniu wychowania dziecka w pierwszych jego latach. W poglądach swoich powoływał się mowca często na zasady Amosa Komensky'ego, i domagał się uwzględnienia katolickiego i narodowego pierwiastku w wychowaniu dzieci. Dlatego też przyganiał tym rodzicom, którzy sprowadzają bony Francuski i Niemki, wpajają one bowiem obce poglądy w dusze dziecka. „Pawiem“ narodów przestaliśmy być, lecz „papugą“ jesteśmy jeszcze zawsze. Szkoła podejmuje i kontynuuje rozpoczęte przez dom wychowanie.

O ile i jakiemi środkami zadanie to szkoła spełniać może i powinna, tego nie uwydatnił prelegent. A przecież wychowanie szkolne, o ile ono na wyrobienie charakteru młodzieży wpływa, różni się od wychowania domowego przedewszystkiem w doborze i jakości środków. Prelegent szukał motywów wychowawczych dla szkoły w zabawach, gimnastyce, w traktowaniu uczniów pod względem pedagogicznym; bez wątpienia są to środki wychowawcze. Atoli najobfitszego materyału wychowawczego, zdaniem naszem, dostarcza szkole nauka sama, jako taka; działalność zaś szkoły wypełniona jest głównie nauczaniem które też musi być najsilniejszem źródłem wychowania szkolnego. Wychowywać powinien dom w pierwszym rzędzie, szkoła o tyle, o ile środków wychowawczych znajduje w zakresie swego działania. Na tę okoliczność ani ks. Ch., ani licznie mowcy w swych arcydługich wywodach uwagi nie zwrócili.

Prelegent omawiał różne systemy szkół, porównując je ze szkołą dzisiejszą, zauważył, iż jest ona demokratyczną i pod jeden strychulec podciąga uczniów, bez względu na pochodzenie. Zdaniem ks. Chotkowskiego szkoła nie powinna w uczniach zacierać poczucia stanów, bo różnica klas i różnic stanów pomimo rewolucyi istnieć będzie zawsze. Szkoła więc powinna w uczniów z domów arystokratycznych wpajać zdrowe zasady o stosunku ich do uczniów innych a tych, których nie wykołysano w herbowych kołyskach, pouczać, że tamtych mają cenić i szanować.

Jeźli taką zasadą przejęta ma być „szkoła przyszłości“, wymarzona przez ks. Ch., — to podziękować chyba możemy Bogu, że szkoła dzisiejsza taką nie jest.

Więcej może, aniżeli prelekcya księdza Ch., która, przyznajemy, umiarkowańszą była w tonie od znanych nam dotąd, przy podobnych sposobnościach, przemówień jego, — obudziły interesu mowy słuchaczów, może być przygotowane z góry obmyślane. Szczegółowo treści ich przytaczać nie podobna. Podnieść jedynie musimy dwie z nich, które dziwne wywołały wrażenie. I tak p. dr. Koneczny zaznaczywszy, że „w wolnych chwilach zajmuje się pedagogią“, uderzył z całą forsą na brak znajomości pedagogii u nauczycieli. Niech już profesor lepiej nie umie matematyki, czy tam fizyki, byle by biegłym był w pedagogii. Zapatrywanie to arcyciekawe uzupełnił dr. K. wyrażeniem wielkich obaw o moralne i religijne wychowanie młodzieży. Teraz już nawet 12-letni chłopiec powątpiewa w istność Boga! Potrzeba więc, aby nawet szkoła średnia była wyznaniową.

Drugim mowcą, który w jeszcze silniejszej stanął opozycyi wobec nauczycielstwa, był hr. Moszyński. Zarzucił on nauczycielom brak wiary, mędrkowanie na temat dogmatów, co naturalnie fatalny wywiera wpływ na młodzież. A jak są przy tem złośliwi czy też małoduszni, dowodem tego, iż zamiast na poprzedniej pogadance odpierać zarzuty, podniesione przeciw szkole, uczynili to dopiero w dziennikach (sic.) Mowca chciał najwidoczniej wrócić do tematu poprzedniej pogadanki i do owych złośliwych nauczycieli, co do „dzienników“ pisują, lecz przewodniczący dr. Jordan zadzwonił parokrotnie i przerwał mu dalsze wycieczki.

Należytą odprawę otrzymali obaj ci panowie od profesorów Winkowskiego i Tomaszewskiego. Pierwszy z nich zwrócił się tak przeciw wywodom poprzednim, jak przeciw twierdzeniom ks. Bukowskie'go, który z wielkiem powątpiewaniem wyrażał się o poczuciu religijnem u nauczycieli szkół średnich. Prof. Tomaszewski zaś zapewnił dra Konecznego, że jeśli on znajduje dość wolnego czasu na zajmowanie

SZKICE ETNOGRAFICZNE.

II.

Poganin.

Po nieustającym, kilkudniowym deszczu nadszedł dzień nie pogodny jeszcze. lecz cichy przecie i ciepły. Łagodny wiatr zachodni darł jednolite sklepienie burych chmur na płyty tytaniczne kładł jednę na drugiej warstwami tworząc z ich krawędzi jakby wywrócone schody, od krańca widnokręgu do bezkształtnej głębiny niebieskiej wiodące.

Szedłem miedzami i ścieżkami polnemi, których kierunek i kształt pamiętałem, jak przez sen, z czasów dzieciństwa. To ta sama uboga równina podlaska, z lekka powyginana w płaskie zagłębienia łąk, w okrągłe wzgórza, te same zmurszałe ze starości płoty z opadającemi żerdziami te same *rokiciny, wikle i sity nad błotami,* dalekie wydmuchy szarego piasku i Bug jasnoniebieski, — jakie śniły mi się tylekroć, gdy tylko przymknąłem oczy.

W ciągu kilku lat ostatnich nie wyjeżdżałem zupełnie z Warszawy i żyjąc jej życiem, byłem „chory na Moskali“, na chorobę dziwną, nie dającą się określić, lecz bezwątpienia wyniszczającą organizmy psychiczne tysięcy ludu. Wytwarza ona w jednostkach pewnego rodzaju melancholię, odrazę do wszystkiego, cokolwiek się wszczyna a jednocześnie chorobliwą i bezradną nadwrażliwość na ludzką niedolę, która nęka co godzina, codziennie, wszędzie toczy duszę, jak skir i równa się jakiemuś nieprzerwanemu szarpaniu żył. Choroba ta nie jest ani sentymentalizmem, ani szowinizmem, ani nienawiścią, ani miłością, lecz jest po prostu głuchą i niemą rozpaczą umysłów. Pokazuje nicość systematów myślenia, idej, ukochań, prac w pocie czoła, w zaparciu się siebie, w obeldze i potwarzy. bohaterstw cicho spełnianych, jak zbrodnie, poświęceń tajemniczych, — uczy, że jeden jest pewnik nieomylny, jeden cel i wynik wszystkiego: *„pocałujtie w żandarm kuju!..“*

Był początek czerwca żyta szły w słup i czarna fala goniła już po ich powierzchni falę płową na łąkach trawy po deszczu puściły się bujnie ostre żółte jaskry pokładły na ich jasnozielonym tle smugi płomieniste, pachniały poziomki, dojrzewające zioła i cały ten dziwnie wonny, nieujęty czad wilgotnej łąki. Na czystych małych kałużach wody deszczowej wiatr wzdymał drobne ciemnogranatowe fale, a te kołysały rytmicznie badyle mietlicy z długiemi ościami u plewek kwiatowych i grube pozginane sitowia. Cisza, nareszcie cisza, samotność i pola!...

Zapuszczona i ledwie widoczna ścieżka szła wzdłuż rzeki, nad którą zwieszały się gęste zarośla, tworząc na dalekiej przestrzeni łąk pas, zataczający półkola. Za rzeką, na nieznacznem wzgórzu piaszczystem, zaczynał się las, sięgający aż owych wydmuchów nad brzegiem Buga. Maleńkie półwyspy, utworzone przez rzeczne zakręty, podobne były do zacienionych bujną krzewiną, samorodnych altanek. W jednej z takich siedział, plecami o krzaki oparty stary chłop — pastuch. Był to typowy jadźwing — Polak: chudy, kościsty, zgarbiony. o twarzy ściągłej, czarnej prawie, o ustach wąskich, zaciętych, brwiach zsuniętych. *Ubrany był w zgrzebny,* na czerwono ufarbowany *spancer*, w takież spodnie oberwane i podarte i słomiany kapelusz. z pod którego zwieszały się siwe, długie i rzadkie włosy. Bose, z zakrzywionemi i pozbijanemi palcami. z wypchniętemi w tył piętami, nogi wyciągnął przed siebie i tak był zatopiony w pracowite plecenie łapcia lipowego, że mię nie spostrzegł. Obok niego leżał *kancerk* z kory olszowej, osadzony na długim kiju — do łowienia raków.

— A co to majstrujesz, stary? — zawołałem, pochylając się nad nim.

Szybko podniósł głowę i, łypiąc zabawnie oczami, wpatrywał się we mnie.

— Widzisz przecie, panulu, bydło pasę, raki łowię, taj łapeć plotę... odpowiedział po chwili starczym, zdławionym głosem, lecz tą polszczyzną śpiewną, czystą i piękną, jaką mówi lud pochodzenia jadźwingo-polskiego tamtych okolic.

— A cóż, raki ci się łowią?

— On-by się i łowił, rak bestyjka, po deszczu, ta, widzisz, żaby tej paskudnej naguać nie mogę Taka mądra i żaba nastała: po tej stronie gdzie bydło chodzi, po pastwisku nie siedzi, po trawie skacze a trawy maścić grzech — bogata trawa jaka!

Mówiąc to, wpatrywał się we mnie uparcie, zawzięcie, jakoś chytrze i nieufnie. Gdzieś tę twarz, za lat dziecięcych zapewne, widziałem, lecz gdzie i kiedy, usiłowałem przypomnieć daremnie. Zachowało ją nieświadome jakby myślenie — tę samą, z pałającemi posępnie oczami. Wiedziałem jednak, że oczy te dawniej, wtedy — miały wyraz inny. Dzisiejsza ich nieufność i szydercze wejrzenie przykrość i ból mi sprawiały.

— Gdzieś ja ciebie już widziałem, dziadu...

Zezem spojrzał na mnie i rzekł:

— Dużo ja się po świecie tłukł może mię gdzie i zaznałeś. A ty, panulu, skąd?

Nie odpowiadając, zapytałem wymijająco:

— Pastuchem jesteś we dworze?

— Ni — gromadzkie bydło pasę.

— Szmaciny na tobie liche...

— Dziadowskie. Dawno ja się z dziewkami kochać przestał — prawie takie.

— Zasług u tej gromady pobierasz dużo?

— Zasług?... zaśmiał się. Przyodziewek mi dają.

— I strawę?

— Gdzie zaś? Jagód to mało? Czerwona jagoda w lesie jest, malina się trafi, — malina w tutejszych miejscach duża, słodka, czernica będzie, *dziad* rośnie w jarze. Raków nałowię, w *wąglach* napiekę... żywcem ich, — ta tak się objem! Rybka, płoteczka biała na śpilkę się łapie, ślize się pod kamykami pluskają, tłuste, jak wieprzki.

Zapalając się coraz bardziej, prawił:

— Ej — o jednem ja tu kaczem gnieździe wiem — duże kaczki, krzyżówki. Jak *klapaki* wyrosną, jak w pałach będą, rękami pobiorę, łby poukręcam, w glinę każde z osobna zalepię, w wągle te kule pokładę — pałek skubać nie trzeba, bo do gliny przyschną, a jadło jakie — ha!

Kiedy to mówił i oczy mu się zaśmiały łagodnie, przypomniałem sobie wszystko.

— Toż ty z Pratulina!

Chłopu dolna warga drgnęła i oczy dziko błysnęły.

— Z Pratulina? — zapytał przewlekle. A tobie na co, skąd ja?

— Ja ciebie widziałem dawno, jak zbrodnia była.

Patrzał mi teraz w oczy surowo, pokasłując z cicha.

— Tyś miał dużą kolonię, bogatym byłeś chłopem, sołtysem — pamiętam....

— Coś ja nie przypomnę, — dawny to czas, — szeptał, jakby do siebie, szyderczo. Dawny to czas, — ja teraz russki mużyk, prawosławny....

— A cóż, na pastuchy zeszedłeś? Gdzież grunt?

— Przepiłeś, czy jak?

— Grunt? — mówił zamyślony, patykiem uderzając w ziemię. — Ja i żonkę przepiłem i dwoje dzieci. Chłopiec u mnie był jeden rześki, jak ten źrebiec, drugi maleńki, maleńki... Do pana Jezusa ja ich przepił, wziął i nie oddaje — he — he....

— Wywieźli?

— Coś ty na mnie *ustygujesz*, panulu, — moskalik ty może jaki, powiatowy może — a?

— Nie, bracie....

Popatrzył na mnie — i sposępniała nagle ta twarz zimna i skrzepła, milcząca głucho, niby pole nagiego gruntu — jakby na nią cień padł z nienacka.

— Pod serce ty mnie gryziesz, pod serce .. —mówił kołysząc głową. — Ot ja sołtys, ot ja włościjan, ot ja mądry gospodarz, piśmienny człowiek — gromadzkie bydło pasam, w gałganach chodzę, strawy ciepłej nie mam — ot jak.... A żonka w stepie po prośbie chodzi, a na synki moje cudzy człowiek pluje — ot jak.... U mnie żyto rosło kłosiste, wysokie, u mnie bułanki dwa rżały, u mnie krów pięć, u mnie... hej — moskaliki wy, moskaliki!...

Mówiłem mu o Chrystusie miłosiernym, co łzy nędzarzów w sercu trzyma, co krzywdy wszystkie pamięta, co karał będzie barbarzyńcę....

Słuchał mnie uważnie, ze ściągniętemi brwiami, głową potakiwał, — aż nagle przerwał:

— Miód u ciebie w uściech, jak u księdza. Młodziuleńki ty.... A ja, widzisz, stary, dawno ja to już słyszałem dawno.... Służył ja Jemu wiernie — temu panu Jezusowi, a na mnie on nie wejrzał, a na cały naród chłopski — nie wejrzał, w rękę oprawców nas wydał. A służył ja jemu wiernie, nie gębą — ot jak!

Gwałtownym ruchem rozerwał tasiemkę koszuli pod szyją i obnażył ramię i piecy poszarpane w szwach. w bliznach, w śladach ran ohydnych. Z oczu mu strzelił dziki blask, brwi wzniosły się na czoło, zęby wyszczerzyły i buchnęła na twarz namiętność dzika, głucha, chłopska, dawno zduszona. Zaczął mówić szybko, głośno, głosem ochrypłym:

— Ja się Jego nie zapierał, na rotę-m wojska wyszedł z krzyżem i piersi odkrył. Ze mnie ciało kawałkami leciało pod batem, — ja imienia Jego wzywał.

Ja w Brześciu między. zbójami i łotrami krzyżem leżał po całych nocach, na mnie żołdactwo pluło, grunt mój sprzedali za nic, dzieci wywieźli — ja tylko imienia Jego wzywał. Aż raz w nocy rozum i statek na mnie przyszedł. Jakby pan Bóg na niebie był, jakby był sprawiedliwy, toby na świecie nie było tego katowstwa.

Widziałem ja Moskwę, Niżni-Nowgoród — tam moskiewskiego luda moc. Jeśli w naszej religii prawda — to za cóż tamto wszystko w błędach żyje? Gadki księdzowskie!

Tu nie ma prawdy — to gdzież ona? W niebiesiech? — Hej — pieniędzy to nabierą za tę gadkę popy, a księdze! Ja się na prawosławnego podpisałem, tam, w tym Niżnim, ale mi i cerkiew i kościół — tfu!

— Dziadu — ej dziadu!

— Tak to.... Sam byłem i choć em cierpiał gorzkość tylko miałem w sercu z modlitwy, z postów, umartwień. Teraz swoją rzecz wiem. Gruntu mi Moskal nie oddał, bo żona, powiada, oporna jest. A no nic — to i dobrze. A grzyby te i jagódki, rybki i raki — to już przecie niczyje, ludzkie, nie jego — pieczątki nie nałoży.

— A któż te grzybki i jagódki stwarza dla ciebie?

— Tego to i ty nie wiesz, panulku.... Samo ono stoi tak. Słoneczko ono może jasne.... Jak ja je zobaczę — oto mi w sercu lubo, a w głowie jasno. Wstaje se ono codzień, pracuje, traweczki hoduje, zioła przeróżne, a nie ukrzywdzi nikogo, nikt ta za nie w skórę nie dostał — tak to..:. Idzi, panulu, a nie gadaj moskalikom nic, bo mię tu znowu *tarpać* przyjdą...

Poszedłem. Mroki wieczorne spływały na ziemię....

Mau... Ed.

się pedagogią, — my dodalibyśmy: i dość odwagi do wygłaszania swych „pedagogicznych" poglądów, — to nauczycielom starczy aż nadto czasu na zapoznanie się z teoryą pedagogii. Zarzut nieuzasadniony, uczyniony nauczycielstwu przez hr. Moszyńskiego, odparł pr. T. z całą stanowczością, gdyż nauczycieli podobnie jak i innych śmiertelników, nie wedle ich myśli, lecz wedle ich postępowania jedynie sądzić należy.

Audytoryum, — dodajmy na zakończenie, — było odmienne od tego, jakie wypełniało salę na poprzednich pogadankach. Nauczycieli było mało, bardzo znaczną większość stanowiły kobiety. Wielu księży przysłuchiwało się także rozprawom, które, zdaniem naszem, przybierają, bądź co bądź, kierunek odmienny od tego, jaki zapewnie „pogadankom" tym nadać chciał Wydział krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 marca.

Delegacye wspólne w tym roku obradować będą w Budapeszcie. Otóż *Pol. Corresp.* otrzymuje ze stolicy Węgier wiadomość, że obrady delegacyj wspólnych rozpoczną się już w maju. Ponieważ austryacka Rada państwa według dotychczasowych wiadomości, ma się zebrać dnia 26 kwietnia, a w każdym razie nie zbierze się wcześniej, jak po świętach wielkanocnych, to jest po 19 kwietnia przeto wiosenna sesya Rady państwa trwać będzie zaledwie kilka tygodni.

Posłowie włoscy wnieśli nareszcie do Sejmu tyrolskiego oświadczenie, że zrzekają się mandatów poselskich. Wskutek tego uznano już 11 mandatów za wygasłe. Reszta włoskich posłów ma jeszcze urlopy. Mandaty ich wygasną zatem dopiero w ośm dni po ukończeniu urlopów.

Na Bukowinie rozwija się silnie walka wyborcza. Rumuńska oligarchia wytęża siły, aby przeprowadzić swoich kandydatów, ma jednak nie zbyt silne szanse. Polacy głosujący w wielkiej własności odrzucili kompromis, ofiarowany im przez Rumunów. Mimo to najnowsze wiadomości donoszą o zamiarze mianowania pos. Lupula marszałkiem krajowym. Wskutek polecenia z Wiednia toczą już się nawet rokowania między hr. Pace, a pos. Lupulem. Obrót ten ma pos. Lupul zawdzięczać interwencyi hr. Hohenwarta, do którego klubu należy jako poseł do Rady państwa. Liberalny komitet centralny ogłosił kandydatami swymi na posłów do Sejmu krajowego pp. dra Rotta i burmistrza Kochanowskiego dla Czerniowiec, Wojnarowicza, zasłużonego radcę namiestnictwa dla Seretu, Dawida Tillingera i Jakóba Kohna dla Izby handlowej i przemysłowej, wysłużonego majora Huebscha dla Radowiec i zastępcę prokuratora Fierhofera dla Suczawy.

Wybory w Srodzie.

Przed paru dniami odbyły się wybory posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego średzko-śremsko-wrzesińskiego, na miejsce byłego posła ks. Stablewskiego, który zostawszy arcybiskupem musiał mandat poselski złożyć. Wyborcy polscy stawili się bardzo licznie, zwłaszcza powiat średzki dostawił prawie wszystkich. Z powiatu średzkiego oddano razem 138 głosów na polskiego kandydata dr. Żółtowskiego z Ujazdu, a kandydat niemiecki kapitan Neumann otrzymał zaledwie 8 głosów, z pow. wrzesińskiego otrzymał kandydat polski 86 głosów, kandydat niemiecki 16, a z pow. śremskiego kandydat polski 130 głosów, niemiecki 23 głosy. Tak więc dr. Jan Żółtowski, dzięki jedności pośród wyborców polskich, wybrany został ogromną większością 354 głosami przeciw 47.

Z Niemiec.

Przesilenie w ministerstwie pruskiem jeszcze nie ustąpiło, chociaż na pewne przyjąć można, że hr. Zedlitz stanowczo ustąpił, a nawet już wyjechał do Karlsbadu, pożegnawszy się z dawnymi kolegami w ministerstwie, a hr. Caprivi przestanie być prezesem gabinetu pruskiego. Kto po nim obejmie prezydenturę gabinetu i jak się na przyszłość ułoży stosunek tej prezydentury do kanclerstwa Rzeszy i do ministerstwa spraw zagranicznych, to jeszcze nie wiadomo. Według twierdzenia niektórych dzienników, hr. Caprivi postawił od siebie pewne warunki, od których spełnienia czyni zależnem, czy pozostanie kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych.

Jednym z tych warunków jest, aby prezesem gabinetu pruskiego nie był żaden z jego kolegów dotychczasowych w ministerstwie.

Ten warunek będzie prawdopodobnie spełniony, bo między wymienianymi kandydatami na posadę prezesa gabinetu nie ma żadnego z jego kolegów; wspomniano wprawdzie nazwisko Miquela, ale ten oświadczył stanowczo, że nie myśli rozrywać swoich sił, które wyłącznie sprawom skarbu poświęcić postanowił. Prezesem gabinetu zostanie prawdopodobnie hr. Eulenburg, dawniej minister spraw wewnętrznych; na posadę ministra oświaty wymieniają dzienniki tylu kandydatów, że wymieniać ich byłoby zbytecznem, to tylko należy przyjąć na pewne, że ustawa szkolna będzie cofniętą i że reforma dotychczasowej ustawy będzie na dłuższy czas odroczoną, bo nie łatwo znajdzie się minister, któryby miał ochotę robić nową próbę.

Bójka w kościele.

Najnowszym wypadkiem w Paryżu jest niesłychany skandal, jaki wydarzył się w jednym z paryskich kościołów.

Kaznodzieje paryscy od wydania encykliki papieskiej o obowiązkach socyalnych mają zwyczaj szczegółowo roztrząsać z ambony kwestye socyalne i polityczne, przyczem naturalnie nieraz wypowiadają opinie, niezgodne z duchem rewolucyi francuskiej i dzisiejszych urządzeń republikańskich. Wywołało to w ostatnim czasie wielkie niezadowolenie w kołach radykalnych i robotniczych. W przeszły wtorek pewien członek rady miejskiej, socyalista, w kościele Saint-Merry przerywał księdzu kazanie, głośno wyrażając swe niezadowolenie, za co został z kościoła wyprowadzony za drzwi. Otóż onegdaj we wtorek ten sam radca miejski przyszedł znowu do kościoła, tym razem jednakże w towarzystwie kilkudziesięciu robotników — socyalistów. Jezuita Lemoigne, kaznodzieja w Saint-Merry, zapowiedział na ten dzień wielkie kazanie o kwestyi socyalnej. Spostrzegłszy jednakże, iż ma przed sobą bardzo niespokojne audytoryum, chciał poprzestać tylko na wypowiedzeniu umiarkowanych uwag o miłości bliźniego i solidarności klas społecznych. Zaczęto mu przerywać i wołano, aby mówił o tem, o czem mówić zapowiedział. Kaznodzieja zaczął o kwestyi socyalnej, lecz ostrożnie i powściągliwie. Robotnicy przyjęli jego słowa gwizdaniem i śmiechem i wszczęli taką wrzawę, że nie podobna było mówić dalej. Ktoś ze służby kościelnej wpadł na nieszczęśliwy pomysł zgaszenia głównych świateł, — i wtedy w ciemności zaczęto rzucać na ambonę stołki i ławki. Jezuita Lemoigne musiał zejść z ambony, a na jego miejsce wszedł jakiś młody socyalista i rozpoczął mowę do ludu; aby zagłuszyć jego słowa, księża kazali grać na organach, a republikanie ze swej strony zaczęli śpiewać marsyliankę i karmaniolę. Rozpoczęła się wreszcie bójka, która przeniosła się wkrótce na ulicę.

Zajście to wywoła naturalnie niesłychane oburzenie w całym świecie katolickim, a zarazem stanie się przedmiotem dyskusyi w paryskiej radzie miejskiej i w parlamencie francuskim. Do rady miejskiej wniesionem zostanie żądanie, aby kościół zamknięto, a w parlamencie radykali mają się domagać, aby zakazano omawiania kwestyj socyalnych i politycznych z ambony, lub też pozwalano publiczności wszczynać dyskusyę. Na to naturalnie kościół nie może się zgodzić.

To pewna, że sprawa ta wywoła nowe zaostrzenie stosunków pomiędzy republikanami a klerem francuskim i niemało trudności przysporzy rządowi.

Z Bułgaryi.

Chociaż rząd turecki, ustępując natarczywemu naleganiu ambasadora rosyjskiego Nelidowa, wydał w ręce rosyjskie głównego intelektualnego sprawcę zamachu na Vulkovicza, udało się przecież wyśledzić i ująć innych pięciu wspólników i ci prawdopodobnie nie będą Rosyi wydani. Śledztwo dotychczasowe wykazało dokładnie, że zamach był ułożony w Rosyi, że pieniądze z Rosyi płynęły, że winowajcy mieli opiekę w ambasadzie i w konsulatach rosyjskich.

W Sofii toczy się od kilku dni proces przeciw niejakiemu Lubojemskiemu, prawdopodobnie Polakowi, będącemu w usługach Serbii, o usiłowanie przekupienia dwóch urzędników bułgarskiego ministerstwa wojny, aby mu dali dokładne informacye o załogach w miastach bułgarskich od strony serbskiej, aby mu dali kartę obwarowań Śliwnicy i plan mobilizacyi armii.

Sąd o powstaniu 1863 r.

W ostatnim (26) zeszycie *Ekonomisty Polskiego*, miesięcznika, wychodzącego we Lwowie, znajdujemy początek nadzwyczaj zajmującego „zarysu historycznego" p. t. „*Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce*". Praca dokonana, jak się dowiadujemy ze „wstępu", z inicyatywy znawców dawnych i teraźniejszych stosunków pod zaborem rosyjskim, oparta jest na źródłach urzędowych rosyjskich, o ile one naturalnie do rąk autorów tej pracy dostać się mogły. Nie możemy jeszcze oceniać wartości tego obiecującego studyum, dopóki ono w całości rąk naszych nie dojdzie. Na razie chcemy podzielić się z czytelnikami naszymi sądem ze wszech miar trafnym, jaki o powstaniu 1863 roku w „*zarysie historycznym*" znajdujemy.

I tak na str. 145 czytamy:

„Geneza powstania pokazuje narodowy jego charakter. Wszyscy na nią pracowali, nawet wtedy, gdy odpychali od siebie myśl wybuchu. Ideał Polski wolnej choćby tylko wewnętrznie, Polski całej historycznej — on to, wżarłszy się w dusze, był rzeczywistym powstania sprawcą. Czuło go w sobie i stronnictwo umiarkowane, i jakby z nieczystem sumieniem, brało się do pracy swej niedołężnie; było bezsilne, bezradne — w końcu wstydziło się samo siebie. Wszystko, co żyło politycznie, przed tą Polską całą i niepodległą nigdzie się schronić nie mogło. Ideał gnał wszystkich. I ten właśnie narodowy charakter, ta powszechność trudn, walki, ofiary i niedoli, — stanowi wartość dziejową, nadaje powagę i majestat powstaniu 1863 roku. Gdy wybuchło, nie wszyscy w niem krew przelewali, ale wszyscy na różnych szczeblach i w różnych zakresach działalności nieśli mu pomoc. Płazy tylko i nietoperze trzymały się zdala od wielkiego gościńca wspólnego czynu."

O jedną kartę dalej ocenia autor stanowisko tych, którzy gromy potępienia rzucają na powstanie 1863 r. w następujący sposób:

„Umysłowi rzetelnie polskiemu przedstawia się powstanie jako wielkie nieszczęście, ale dlatego tylko, że się nie udało. Niegodnym też jest Polaka przesąd, starannie szerzony przez wrogów, jakoby powstanie w dążeniach swoich przynosiło żywioły bądź to radykalnego rozkładu, bądź tyranii społecznej i okrucieństwa. To fałsze: i jako czyn zbrojny i jako zawiązek przyszłego państwa powstanie z r. 1863 przynosiło ze sobą wszystkie przewodnie zasady równowagi i sprawiedliwości społecznej, a na wszystkich polach działalności państwowej ustawiczny postęp i rozwój, uznawało za prawo przyszłej Polski. Jak najwięcej światła, jak najwięcej ludu w tem przyszłem państwie polskiem — takie było marzenie tych wszystkich ludzi, którzy w r. 1862 wchodzili w tajemniczą puszczę przyszłości. Wielka szkoła demokratyczna — dziś już nie istniejąca — wszechludzka, dla wszystkich otwarta, była macierzą ich pojęć."

W dalszym zaś ciągu na str. 148 słusznie zauważył autor:

„Chcąc nie robić nowych powstań nieszczęśliwych, nie koniecznie zaraz potrzeba plwać na dawne. Dzisiejsze zwłaszcza pokolenie narodu polskiego pamiętać o tem powinno, że wszelka niewola upadła, że chlebem, jakim niewolnikowi żywić się wolno, naród nie wyżyje, nie wytrwa, nie doczeka zwiastowania i świtu, lepszego dnia ludzkości. Przy nienawiści do ruchów zbrojnych, najdoskonalej samowiedzę własnej istoty wyrażających, niepodobna utrzymać w sobie ideału politycznego, a bez takiego znowu ideału niepodobna być narodem. Jest on koroną wszelkich ideałów narodowych, kluczem w sklepieniu narodowości. Gdyby nam nasz ideał polityczny wydarto, spadlibyśmy tam, gdzie dziś widzimy pobratymczych Łużyczan. Wróg, czując potęgę moralną wszelkich podań o walkach narodowych, najsrożej je też ściga przez swoją szkołę, policyą i sądy. Ale nietylko on uważa zniesławienie powstań za swój obowiązek względem samego siebie spełniany. Dopomagają mu w tem i sami Polacy. Jeszcze nie wypoczęły były szubienice rosyjskie po straszliwym swym trudzie, jeszcze nie zastygł trup świętej prawdziwie pamięci księdza Stanisława Brzóski, ostatniego partyzanta, powieszonego w Sokołowie na Podlasiu dnia 23 maja 1865 roku, jeszcze nad daleką Wołgą miała się spełnić ostatnia ofiara na Czerniaku, kiedy już w Krakowie założono umyślną szkołę plwania na powstanie. Najzdolniejsze umysły jęły wprawiać młodzież w sztukę oczerniania nawet poświęceń, wynalazły pojęcie wrogom tylko przystojne, — *liberum conspiro* — i nie zaniedbały niczego, coby powstanie oczernić i umysłom młodym za zbrodnię przeciwko narodowi i grzech przeciwko Bogu podać mogło. Myśli polska! Ty dziś już na takich manowcach się nie obłąkasz, a jeśli Cię na nie wciągnięto, wyrwiesz się z nich pod grozą samobójstwa..."

Niechże słowa te wezmą sobie do serca ci, co wyszedłszy z tej „szkoły plwania na powstanie" czują się zawsze jej uczniami i nie chcą poddać się egzaminowi dojrzałości, którą ze względu na wiek i stanowisko swoje społeczne dawno powinni osiągnąć i otrząść się z chorobliwych nawyknień starej „szkoły".

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Pobór podatków w Krakowie. Magistrat ogłasza: Rada miasta Krakowa uchwałą z dnia 17 marca 1892 r. postanowiła na rok 1892 pobierać następujące dodatki a mianowicie: 1) dodatek gminny do czynszów z mieszkań w tej samej wysokości jak w latach poprzednich, tj. na potrzeby gminy po dwa centy; 2) na pokrycie wydatków kwater chwilowych po pół centa od każdego złotego austr.: 3) dodatek gminny 10% do wszystkich stałych podatków rządowych; 4) wreszcie 12% dodatek do wszystkich stałych podatków rządowych na potrzeby szkolne z mocy ustawy krajowej z dnia 1 lipca 1873. Dz. u. kr. L. 250.

Podając tę uchwałę do publicznej wiadomości, Magistrat oznajmia, że 2% i ½% dodatek do czynszów wnosić należy do kasy miejskiej w terminach kwartalnych z dołu; zaś 10% dodatek gminny, oraz 12% dodatek szkolny do podatków stałych, pobieranym będzie na zasadzie rozporządzenia krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie z dnia 2 kwietnia 1875 L. 7082 przez tutejszy główny Urząd podatkowy przy poborze podatków stałych.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 bm.: Zatwierdzić wybór Wiktora Krókowskiego, notaryusza i burmistrza, a zarazem zastępcy prezesa Rady powiatowej w Mościskach, na delegata tejże Rady do Rady szkolnej okręgowej mościskiej. Przekształcić szkoły filialne w Wołkowcach ad Borszczów i Bielowcach (pow. borszczowskiego) od 1 września br. na etatowe. Zamianować: Norbertę Zawadzką nauczycielką szkoły etatowej w Skwarzawie Nowej; Jana Sajkę nauczycielem szkoły etatowej w Chlewczanach; Jana Bielesia kier. naucz. szkoły 2 klasowej w Osielcu; Zuzannę Drzewiecką naucz. szkoły etatowej w Olszaniku; Ludwika Jagiełkę nauczycielem szkoły etatowej w Wadowicach Górnych; Jana Surowiaka nauczycielem szkoły etatowej w Niebieszczanach; Władysława Sygnarskiego naucz. szkoły etat. w Posadzie Olchowskiej. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego Bolesława Baranowskiego z wizytacyi szkół ludowych w okręgach rawskim i żółkiewskim i zatwierdzić odnośne wnioski. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego dr Seweryna Dniestrzańskiego z lustracyi seminaryum nauczyc. męskiego w Tarnopolu i zatwierdzić przedłożone wnioski. Wyrazić ks. Władysławowi Librewskiemu uznanie za założenie internatu przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu i za opiekę, jaką ten zakład otacza. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego kraj. z lustracyi gimnazyum w Sanoku, zatwierdzając odnośne wnioski.

Zmarli. W Brodach zmarła Dorota z hr. Potockich Młodecka, córka Jana hr. Potockiego i hr Maryanny z ks. Czartoryskich, w 86 roku życia.

Karol Stroka, emerytowany nauczyciel szkół realnych i wydziałowych, zmarł w Krakowie w 65 roku życia.

Aleksander hr. Bniński, weteran wojsk polskich z 1831 r., zmarł w Poznaniu w 78 roku życia. Zmarły był oficerem w 1 pułku strzelców konnych i posiadał złoty krzyż „*virtuti militari*".

W Warszawie zmarła Felicya z Gallów Kleczkowska, wdowa po adwokacie, matka b. docenta Politechniki lwowskiej.

Posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki (*Collegium physicum*). Porządek dzienny obejmuje: Prof. dr. E. Bandrowski „O najnowszych postępach syntezy chemicznej". Prof. dr. L. Birkenmajer „Marcin Bylica z Olkusza, lekarz i astronom polski z drugiej połowy XV wieku". Komunikaty naukowe. E. Grabowski „Światło cyrkonowe w zastosowaniu do projekcyi".

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 26 bm. o godzinie 6 wieczór w sali XLIII *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Prof. dr. Molin: Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazyów pruskich z obecnym austryackim. 2) Wnioski członków.

Otrzymujemy następujące pismo: Sofia, 20 marca. Szanowny Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie tych słów w celu wyjaśnienia kwestyi, podniesionej przed kilku dniami w *N. Reformie*. W kronice było zapytanie, co się stało z projektowanem Stowarzyszeniem polskich artystów, na co były te zgromadzenia w sali posiedzeń Rady miejskiej, gdzie są inicyatorowie? itd. Nic słuszniejszego jak te pytania — właśnie wtedy, kiedy oddział sztuki polskiej tak w Monachium, jak i w Chicago jest zapewniony — jako samodzielny.

Odrzucam tutaj na bok wszystkie udawania. Stowarzyszenie artystów polskich zainicyowałem ja niżej podpisany. Gdym myśli mojej udzielił moim kolegom artystom: malarzom, rzeźbiarzom i architektom — wszędzie bardzo wielkie spotkałem uznanie i prawie, że entuzyazm dla tej sprawy. Ponieważ nie chciałem nic robić na własną rękę, poprosiłem kilku wybitniejszych ludzi i ci, jako inicyatorowie podpisali znaną odezwę, która była i w *N. Reformie* drukowana, o ile mi się zdaje w czerwcu albo lipcu roku zeszłego. Na tę odezwę zgłosiło się blisko 200 artystów z chęcią przystąpienia do Stowarzyszenia. Na jednem o posiedzeń tymczasowego statutowego komitetu, któremu przewodniczył najstarszy wiekiem p. Juliusz Kossak, były wybory do tymczasowego zarządu, który miał dalej zajmować się losa i statutu i Stowarzyszenia. Większość zebranych postanowiła: aby mnie nie dawać żadnego wybitnego znaczenia w zarządzie, ponieważ w sferach, które są wrogiemi Stowarzyszeniu nie mam sympatyi i moje stanowisko jako sekretarza mogłoby losy Stowarzyszenia zachwiać (?). Jakoż wybrano pp. Juliusza Kossaka jako przewodniczącego, Teodora Rygiera jako skarbnika, a Włodzimierza Tetmajera jako sekretarza. Było to w początkach miesiąca sierpnia r. z. Ponieważ w tym czasie byłem zmuszony wyjechać do Bułgaryi, gdzie dotąd jeszcze jestem, a w Krakowie byłem tylko wszystkiego przez parę tygodni dwoma zawodami, oczywiście że losami Stowarzyszenia zajmować się ani mogłem ani potrzebowałem, gdyż ono miało swój kompletny tymczasowy zarząd. Z przykrością tylko mogę oświadczyć, że podejrzewam, iż dla tego usunięto mnie z zarządu, aby głowę sprawie ukręcić, nie zaś jej pomódz.

Jest to jeden dowód więcej, że oprócz fałszywego entuzyazmu istnieje u nas tylko apatya i nawet nędza materyalna nie jest dostatecznym bodźcem dla pomyślenia o przyszłości, nie mówiąc już nic o poniżeniu, w jakiem pozostają u nas artyści, szczególniej malarze i rzeźbiarze.

Demoralizacya sięgła tak głęboko, że potrzeba pracy widocznie niejednego człowieka aby ją wyplenić. Wyjaśnienie to podaję do wiadomości tych ludzi dobrej woli, którzy z Paryża, Wiednia, Monachium, Warszawy, Poznania, Lwowa, Petersburga, Przemyśla, Tarnowa i wielu jeszcze innych miejsc zgłosili się z tem zaufaniem, że się coś zrobi — Z uszanowaniem *Antoni Piotrowski*.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego w sobotę 26 bm. od godz. 12—1 szesnasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Prof. dr. August Sokołowski mówić będzie „O reformatorach i reformach politycznych w Polsce XVI wieku." — Bilety wstępu można nabywać w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny trzynasty bezpłatny wykład popularny prof. Gustawa Steingrabera „Co zrobić można z węgla kamiennego". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Wieczorek w „Sokole" krakowskim odbędzie się jutro w piątek dnia 25 bm. z następującym programem: Orkiestra. Chór: a) „Hasło chóru" Griega, b) „O zmroku" Griega. Pochód ozdobny. Ćwiczenia wspólne towarzyskie. Kwartet solowy. Ćwiczenia na przyrządach. Deklamacya. Ćwiczenia towarzyskie. Chór: a) „Rzeczka", b) „Przylecieli Sokołowie". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Losowanie dzieł sztuki, nabytych przez Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro w piątek w południe w salach Towarzystwa.

Na wieczornej wystawie w Sukiennicach jutro w piątek odegra orkiestra 13 pułku Intermezzo z baletu „Naila" Delibesa.

Raut w Kole literacko-artystycznem. Świetnie wypadł wczorajszy wieczór muzyczny, urządzony staraniem p. Maurycego Siebera. Część pierwszą wypełnił odczyt p. Siebera „O hymnach różnych narodów", ilustrowany muzyką. Prelegent opowiedziawszy o najstarszych pieśniach historycznych, przeszedł następnie do właściwych „hymnów" dziś będących w użyciu. Mówiąc o hymnie państwowym austryackim dowodził, iż hymn ów uważany dotąd jako oryginalne dzieło Haydena, jest wziętym z piosnki chorwackiej. Hymn niemiecki, zdaniem prelegenta, jest pochodzenia francuskiego. Słuchacze usłyszeli następnie hymn perski, turecki i inne. Prelegent zakończył rzecz hymnami słowiańskiemi i naszym polskim hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła". P. Sieber dołożył pracy, aby przełożyć z orkiestry hymny na fortepian i fisharmonium. Praca ta została też nagrodzona; oklaskom nie było końca. Otoczono prelegenta i winszowano mu sukcesu. Odczyt, ciągle muzyką ilustrowany, był prawdziwą nowością dla słuchaczów.

Wykonanie śpiewów solowych, chóru i partyi fortepianowej były dobre. Solo „*Partant pour la Syrie*" odśpiewała panna Siebauer z wdziękiem, na fortepianie ilustrował p. Kordecki i wywiązał się z zadania wybornie; toż samo i chór męski pod dyrekcyą p. M. Świerzyńskiego, złożony z członków „Lutni".

Część drugą rautu wypełniły: śpiew solowy, deklamacya, gra na fortepianie i chóry męskie. Pani Sinkiewiczowa, jakkolwiek cierpiąca, nie chcąc zrobić zawodu, przybyła i śpiewała wzorowo. Jej uczennicę pannę Siebauer przyjmowano również nader sympatycznie.

P. Rieger, artysta dramatyczny, wygłosił dwa nowe utwory Kazimierza Tetmajera; tak deklamatora jak i autora wywoływano. Oklaskami darzono i p. Trapszównę za dwa bardzo pięknie wypowiedziane utwory. P. Dzirytówna wystąpiła w nowej roli, nie jako deklamatorka, lecz jako pianistka z talentem, wykazała dobre pojęcie, przytem wiele uczucia i miękkości w uderzeniu. — Chór trzymał się dobrze, a na szczególną wzmiankę zasługuje kompozycya p. Świerzyńskiego p. t. „Dola", kwartet męski Es moll. Na zakończenie odegrał p. Kordecki swoje najnowsze utwory: pięknego walczyka i marsza, dedykowanego księciu bułgarskiemu.

Zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego w Krakowie, na dzień 20 marca b. r. zwołane, dla braku przepisanej statutem liczby członków nie przyszło do skutku, wskutek czego po myśli § 12 statutu ponowne zgromadzenie walne odbędzie się jutro w piątek o godz. 3 po południu w szkole ratuszowej na Wolnicy.

Nagła śmierć. Sekcya zwłok, dokonana na zmarłym rygorozancie praw ś. p. Wiktorze Mayu, wykazała, iż bezpodstawną była powszechna rzec można opinia, jakoby on sam pozbawił się życia przez otrucie. Przyczyną zgonu, według poświadczenia lekarzy, był „ostry obrzęk płuc". Wiadomość tę komunikują nam ze strony rodziny przedwcześnie zgasłego młodzieńca, którego zwłok pogotowie Towarzystwa ratunkowego nie odwoziło do mieszkania, ponieważ statut Tow. na to nie zezwala.

Z teatru. Jutro w piątek „Kościuszko pod Racławicami". W sobotę na benefis młodziutkiej i sympatycznej panny Tekli Trapszównej przedstawioną zostanie po raz pierwszy cztero-aktowa komedya Pawła Lindaua p. t. „Dwie Eleonory".

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano 9 wychodźców do Ameryki, a mianowicie: z powiatu gorlickiego 1, mieleckiego 1, obu za posiadanie fałszowanych paszportów, z powiatu pilzneńskiego 5, kolbuszowskiego 2. Tych ostatnich wiózł do Wiednia pewien żyd z Kolbuszowy i wyłudził od nich pieniądze, za co go przyaresztowano. Nadto przyaresztowano wyrobnika z powiatu Nisko w drodze do Prus za legitymowanie się obcym paszportem.

Zapiski policyjne. Przedwczoraj zarządziła tutejsza policya obławę, przyczem aresztowano 143 osób, z których oddano: Sądowi: za kradzież 9, za powrót z szupasów 24, za fałszywy meldunek 1, za pijaństwo 2, za podrzucenie dziecka 1, za przekroczenie ustawy wojskowej 1. Magistratowi do wyszupasowania 36. Do szpitala zaraźliwie chorych odesłano 7. Ukarano policyjnie 3 i uwolniono po wdrożeniu dochodzeń przynależności 59 osób.

Ze Lwowa. Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie odbędzie się jutro w piątek 25 bm. o godzinie 4 po południu w sali bibliotecznej kasyna miejskiego. — Członkowie, którzy nie otrzymali karty wstępu, raczą się zgłosić do prezesa Towarzystwa dra Hirschberga w kasynie miejskiem przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Panie Jadwiga Czajkowska i Felicya Prochnikowa zwołały na 10 kwietnia br. do Lwowa wiec kobiet, na którym omawianą będzie sprawa dopuszczenia kobiet do studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich w Austryi.

Lwów — dla Krzysztofa Kolumba. Dla uczczenia 400 letniej rocznicy świetnych odkryć Krzysztofa Kolumba, rozpoczął się już we Włoszech ożywiony ruch w świecie naukowym, artystycznym i literackim. Hrabia Angelo de Gubernatis, znakomity profesor sanskrytu na uniwersytecie w Rzymie, prezydent honorowy „*de la Societa Asiatica Italiana*", autor cennego dzieła bibliograficznego: „Współczesne znakomitości" — w połączeniu z zasłużonym wydawcą medyolańskim Cav. Cecilio Vallardi, zamierzyli wydać wspaniałe Album Międzynarodowe, literacko artystyczne, we wszystkich europejskich językach, w któremby udział wzięli wszyscy najwybitniejsi pisarze, artyści i uczeni wszystkich narodów, i tą wspólną pracą myśli swe i natchnienia zestrzelili w krótkich choćby błyskach, jako hołd dla wielkiego człowieka, który ludziom zagadkę mieszkalnego świata rozwiązał. Uczony inicyator pamiętał w swem wielkiem przedsięwzięciu i o naszej narodowości i w tych dniach hr. Angelo de Gubernatis przesłał na ręce panny Józefy Szczęsnej Prawdzic-Cybulskiej pargaminowe arkusze Albumu Międzynarodowego z upoważnieniem zaproszenia najwybitniejszych uczonych, literatów i artystów lwowskich, tak Polaków jak Rusinów do wzięcia udziału w złożeniu hołdu Kolumbowi, należącemu bohaterską swą działalnością już nietylko do własnej ojczyzny, ale do całej ludzkości.

Album Międzynarodowe, wspaniale oprawione, złożone będzie w darze patryotycznemu miastu Medyolanowi, które najpierwsze zainaugurowało obchody 400-letniej rocznicy, a faksimile albumu w licznem i pięknem wydaniu rozesłane będą darmo przez miejscowych pośredników w każdym kraju tym wszystkim, którzy choćby najmniejszy udział wzięli w całości tego artystycznego dzieła. Wypełnione pargaminy, przed wysłaniem ich do Rzymu, wystawione będą do obejrzenia w księgarni Altenberga we Lwowie.

Sprawa oszustw cłowych na Bukowinie. Sąd wiedeński skazał żydów z Negostiny na Bukowinie, Feiwia Löwyego, Mortka Löwyego (syna poprzedniego), tudzież Mojżesza Kuglera za oszustwo, przez to popełnione, iż złożywszy pod przysięgą zeznania przed komisyą skarbową w sprawie oszustw cłowych na Bukowinie, następnie zeznania te przed sądem również pod przysięgą odwołali, jako rzekomo przez komisyę wymuszone. Obu Löwych skazano na 4 miesiące, zaś Kuglera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem, i na ponoszenie kosztów postępowania.

Złagodzenie kary. Donosiliśmy, że sąd wojenny w Preszburgu skazał jednego porucznika artyleryi na degradacyę, oraz na karę więzienia. Otóż kara ta została złagodzoną w ten sposób, że zasądzonemu „dozwolono złożyć stopień oficerski", więzienie zaś zamieniono na zwykły areszt garnizonowy przez 7 miesięcy. Z uwagi, że zasądzony porucznik Langmayer ma odbyć jeszcze 6-letnią dodatkową służbę, nie jest wykluczoną możliwość, że stopień oficerski osiągnie na nowo.

Mordowanie emigrantów. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Białymstoku na wokandzie sądu okręgowego znaleść się ma sprawa kryminalna o cały szereg morderstw, dokonywanych w celu grabieży na osobach niedoszłych emigrantów. Sprawcami pięciu dotychczas przez śledztwo wykrytych zbrodni są bracia Kulikowscy, włościanie ze wsi Mońki, powiatu białostockiego, w pobliżu stacyi tejże nazwy kolei żelaznej brzesko-grajewskiej. Jeden z nich starszy, zamożny i młody jeszcze gospodarz, drugi, niedawno z wojska przybyły żołnierz urlopowany, pomocnicą zaś ich — żona pierwszego, młoda kobieta, matka dwojga drobnych dziatek. Mieszkając nieopodal granicy i znając wszelkie sposoby przekradania się przez nią, obrali oni sobie za rzemiosło przeprowadzanie za granicę emigrujących do Brazylii, lub też uciekających przed służbą wojskową młodych ludzi. Zyski z tego ciągnęli niezłe, lecz tych okazało się im widocznie za mało. Postanowiono więc zgładzać ze świata każdego, kto tylko pod ich opiekę się oddał. W tym celu jeden z braci wyprowadzał ofiarę swą w nocy do lasu, gdzie na umówiony znak wychodził drugi brat. W ten lub inny sposób pozbawiano życia nieszczęśliwego emigranta, ograbiano go z pieniędzy, bez których za ocean się nie wybierał, trupa zaś grzebano na miejscu, lub nawet pozostawiano w lesie. W ten sposób zamordowali ofiar, jak się zdaje kilkanaście, aczkolwiek wykryto dotąd tylko pięć. Piątą mianowicie stał się pewien włościanin, który na propozycyę udania się w drogę w nocy nie przystał i w chacie Kulikowskich zanocował. Gdy już zasnął na dobre, żona właściciela domu wylała nań, w celu pozbawienia go przytomności, garnek umyślnie przygotowanego ukropu, drudzy zaś oprawcy rękami go udusili, obrali z pieniędzy i innych rzeczy, jakie przy sobie

posiadał, trupa zaś, z zamiarem uprzątnięcia nazajutrz gdzieś do lasu lub rzeki, tymczasem skrył w słomę w stodole. Jednego dnia letniego i nocy było dosyć, aby ciało rozkładać się i cuchnąć zaczęło. Zaobserwował to ten i ów przechodzień i sąsiad dano znać władzy, przedsięwzięto rewizyę i rzecz cała się wydała. Po nitce zdobano doszło do kłębka; aresztowano natychmiast starszego Kulikowskiego, oraz jego żonę, ów żołnierz zaś zdołał zemknąć na wozie i długi czas jeszcze krył się po lasach, rozbijał, grabił i okradał po drogach, stając się postrachem całej okolicy. Obecnie i ten już został ujęty, a wraz ze wspólnikami całego szeregu ohydnych zbrodni oczekuje w więzieniu białostockiem na wymiar sprawiedliwości.

Wygnańcy. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego za samowolny pobyt za granicą zostali skazani na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: Piotr Szreder 68 lat, żona Elżbieta Szrederowa 58 lat i ich dzieci: Dawid 28 lat, Kornel 25 lat, Andrzej 24 lat i Helena 30 lat.

Z Petersburga donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: W samarskiej gubernii, jednej z najbardziej dotkniętych głodem, panuje epidemicznie tyfus. Owóż rząd wysłał z Moskwy i z Petersburga wielu lekarzy dla zwalczenia zastępu miejscowych eskulapów. Jeden z tych lekarzy przemówił się z gubernatorem Samary i gubernator, jenerał gwałtowny i przyzwyczajony do tego, że przed nim wszyscy muszą stać wyciągnięci jak struna, uderzył w twarz lekarza. Miejscowe Towarzystwo lekarskie zbadawszy sprawę przekonało się, że gubernator winien, a że lekarz nie zasłużył sobie wcale na taką obrazę, wniosło więc do ministerstwa żądanie, aby gubernator został natychmiast usunięty z posady, inaczej wszyscy lekarze podadzą się do dymisyi. A ponieważ w ciągu 3 dni nie dał rząd dymisyi gubernatorowi, przeto wszyscy lekarze podali się do dymisyi i opuścili swe posterunki. Sprawa ta grozi przybraniem wielkich rozmiarów, bo ludność stanęła po stronie lekarzy.

Składki. Na Towarzystwo szkoły ludowej p. Klara i Lucya 3 złr.
K. L. dla głodnych włościan 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 25 marca: Po raz 135-ty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 26 marca: Na dochód Tekli Trapszowej po raz pierwszy „Dwie Eleonory", komedya w 4 aktach Pawła Lindau'a tłom. M. S.

TEATR.

Występ Anny Judic.

Mimo tylokrotnych zawodów nie może się Kraków wyleczyć z manii otaczania hołdem uznania zagranicznych wielkości. Można to przyjechać z resztkami talentu, głosu i wdzięków, można naznaczyć ceny bajecznie wygórowane, jeśli się tylko posiada paszport paryski i rozgłos, płynący z bulwarów stolicy świata, w łatwowiernym Krakowie nigdy nie braknie naiwnych, którzy niesłychanie drogo ceny płacić, ale nawet zachwycać się potrafią.

Powiedział swego czasu który z krytyków francuskich o pani Annie Judic: *„Son genre est petit mais elle est grande dans son genre"*.

Przypuszczamy, że w zdaniu tem mogło być wiele prawdy, ale w każdym razie dziś stosowanem ono być może tylko z użyciem czasu przeszłego. Być może, że gdyby p. Judic przybyła do nas przed laty 15, w okresie, gdy za nią bohaterką teatru *Folies Bergères* szalał cały Paryż, gdy tutaj nie była artystce przeszkodą w zręczności ruchów, gestykulacyi i mimiki, stanowiących, jak wiadomo, podstawę powodzenia szansonistek, zachwyt nad jej talentem i u nas mógłby być usprawiedliwionym, — obecnie jest on chyba spóźniony.

Pani Judic jest *par excellence* szansonistką, która rodzaj swój, dosyć z natury poziomy, umiała podnieść do wyżyny artystycznej. Specyalnością jej jest wdzięk, którym zdoła jest pokryć rubaszność najzuchwalszego purytanina, gorszącego się jej repertoarem. Dopomaga jej do tego prześliczne, pełne wyrazu oko, które magnetyzuje widza, a dopowiada to, czego tekst wesołej piosnki pozwala się domyślać. Finezya w grze i dykcyi, lekkość i naturalność, umiejętne używanie głosu, a raczej zmienianie go w szczebiot prześliczne [illegible] kompanimentem, w końcu jako szczyt kuplet i umiejętne a subtelne podkreślanie dwuznacznika, — oto środki, któremi ubezwładnia Judic swych przeciwników, a zdobywa wielbicieli.

Wczorajszy popis p. Judic dał wystarczające zupełnie pojęcie o rodzaju talentu artystki. Z obfitego repertoaru zaproduktowała nam najefektowniejsze piosnki i wyjątki z operetek. Głos jej jeszcze wcale świeży, nie wielki, ale umiejętnie używany jest dobrym sprzymierzeńcem zarówno umiejętnej [illegible] z rytmem, jak i ekspresyi lirycznej, które razem w jedne całość złączone, dopomagają jej do osiągnięcia efektu scenicznego. Z wykonanych w czasie rzeczy najbardziej podobały się i najgoręcej oklaskiwane były piosnki R. Toché *„Le petit coin"* *„Bras d'sus bras d'sous"* i *„Les ecrivisses"* J. Normanda. Popisem dla *nuance'ów* gry był monolog „Józefina" z operetki Varney'a, w których szczegóły finezyi i dyskrecyi artystycznej, prześlizgującej się umiejętnie po najdrażliwszych sytuacyach, wystąpiły w całej pełni.

Jedna natomiast rzecz zasługuje u p. Judic na uznanie i tę pragniemy podnieść jak najwyżej i uważać jako główną korzyść wczorajszego jej u nas występu. Tą jest nieporównana i u nas zupełnie nieznana czystość i wyrazistość dykcyi. W wymowie jej nie ginie ani jeden dźwięk, ani jeden akcent litery, każdy wyraz wychodzi najmistrzej wyrzeźbionym. Jest to owoc francuskiej szkoły scenicznej, która po wszystkie czasy powinna być dla aktorów wzorem czystości wymowy i przestrzegana zarówno w tragedyi, jak w farsie, zarówno w dramatycznej deklamacyi aryi operowej, jak w wodewilu.

Występ p. Judic urozmaicali towarzyszący artystce muzycy pp. Webb (skrzypek), Grienauer (wiolonczelista) i Rosseautet (pianista). Dwaj pierwsi są wprost artystami wirtuozami, ostatni zaś dobrym akompaniatorem.

Teatr był pełny. P. Judic wręczono wśród oklasków dwa kosze kwiatów. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Eliza Orzeszkowa**: *Bene nati*. Powieść wiejska. Zdawna zapowiadana pojawiła się wreszcie w handlu księgarskim najnowsza powieść znakomitej powieściopisarki naszej, ozdobiona portretem autorki i prześlicznemi rysunkami Piotra Stachiewicza ilustrowana. Wydanie wytworne w wielobarwnej okładzinie wyszło z drukarni krakowskiej Anczyca. Piotr Chmielowski w obszernej przedmowie podaje zajmujący życiorys autorki i krytyczną ocenę jej literackiej działalności. Powieść tę, z której podamy szersze sprawozdanie, zaliczyć można do najznakomitszych utworów Orzeszkowej; godnie staje ona obok „Nad Niemnem" i „Chama", zbliżona tłem swej osnowy do obu tych powieści. Charakterystyka zagonowej szlachty i chłopów sąsiadów z niezrównanem nakreślona mistrzostwem a wszędzie obu tych warstw uprzedzenia stają się kanwą na której romans do nader dramatycznych wiedzie powikłań. Powieść czyta się jednym tchem.

— **Tygodnik ilustrowany** drukuje w dodatku najnowszą powieść Alfonsa Daudet: „Róża i Nina". W ostatnim numerze podaje to pismo zajmujące ilustracye z przedstawienia „Manfreda" Byrona na scenie warszawskiej i portret lwowskiej śpiewaczki, Anny Malinowskiej, która gościnnemi występami zdobyła sobie publiczność w Warszawie. Nader interesującą pracę zaczął w tymże numerze drukować znakomity etnograf Jan Karłowicz: „Ze świata baśni". M. Gawalewicz drukuje w dalszym ciągu powieść: „Mechesy". Z ilustracyj wymienić należy pełną wdzięku rycinę St. Reichana: „Zima".

— **Książki dla ludu.** „Bajdy i baśnie" dla młodych i starych, zebrał i opracował Ignacy Matuszewski. Książeczka ta z obrazkami zawiera bajki: „Historya Baba-Abdulli" czyli „Chciwość ukarana", „Nowe salony hrabiowskie", „O leniwym parobku Legacie", „O rybaku i duchu", „Historyę o świętym lekarzu Dubanie" i „Anioła". Księgarnia tanich wydawnictw. Warszawa, 1892.

„Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o jego emigracyi do Brazylii", napisał Adolf Dygasiński. Książeczka z rysunkami. Księgarnia tanich wydawnictw. Warszawa, 1892.

Dział ekonomiczny.

W sprawie gospodarstwa krajowego na Połoninach.

W dwóch ostatnich numerach *Rolnika* znajdujemy obszerniejszy artykuł pióra p. Andrzeja Broniewskiego w sprawie dla naszego gospodarstwa krajowego ważnej i ze wszech miar zasługującej na wszechstronne zainteresowanie się, a mianowicie w sprawie należytego użycia i zużytkowania tysięcy morgów, na grzbietach gór karpackich położonych porosłych bujnem runem traw obfitych, zasianych ręką przyrody. Ogromne te obszary mogłyby posłużyć bardzo skutecznie do podniesienia hodowli bydła krajowego. Połoniny nasze w 10 powiatach górskich rozłożone obejmują 47.572 przeszło morgów, to znaczy niemal 5 mil kwadratowych. Obszar ten, ujęty w sprężysty zarząd, oględnie i racyonalnie prowadzony, musiałby wydać błogie dla kraju owoce. Największa obfitość połonin grupuje się około pasma „Czarnej góry" w pow. kosowskim i nadwórniańskim.

Dla Galicyi, gdzie gospodarstwo rolne i chów bydła stanowią cechę kraju, przy zamkniętych granicach od wschodu i północy i ustawicznym wywozie bydła opasowego i mięsa na zachód, po doznanych stratach kilkakrotnych z powodu znacznego wybicia bydła dla braku paszy — ekonomiczne znaczenie połonin jest wielkiej doniosłości Połoniny bowiem, to kraina wyłącznie prawie dla chowu bydła i owiec przeznaczona, a jako taka, mogłaby i powinna przyjść w pomoc nizinom, a w pierwszym rzędzie Podolu, które samo z powodu produkcyi zboża nie jest w stanie większych obszarów poświęcić dla wypasu bydła, którego tyle potrzebuje.

Reasumując tedy ważność paszy górskiej i połonińskiej, przychodzi autor do wniosków, że połoniny i hale powinny: 1) zasilać kraj bydłem własnego chowu, wytworzyć z czasem regenerowaną, poprawną rasę, zastosowaną do klimatu naszego, zastąpić nią raz na zawsze potrzebę sprowadzania bydła ze wschodu, a temsamem ochronić kraj od zawlekania zarazy; 2) wychowywać w miarę możności i potrzeby bydło opasowe i zasilać niem rzeźnie krajowe, ewentualnie eksport mięsa na zachód, o ileby to się w praktyce okazało zyskownem; 2) stać się odpowiedniem stanowiskiem dla również z czasem regenerować się mającej, do klimatu zastosowanej rasy owiec wełnodajnych i wyrobu serów tłustych, a nareszcie: 4) podźwignąć i od zaguby uchronić tak szlachetną i wytrwałą rasę koni, jaką jest rasa huculska.

Największą uwagę zwraca p. Broniewski na połoniny powiatu nadwórniańskiego i kosowskiego, które posiadają najwięcej i największych, które razem zajmują 25.993 morgów. Sam powiat Nadwórna zajmuje 11.128 morgów połonin, z czego 4.100 morgów jest własnością państwa Nadwórny, nabytego w roku zeszłym na własność skarbu. Połoniny te, będące własnością skarbu, wydzierżawiono żydowi Werzbergerowi z Węgier, tudzież spółce żydowskiej z Kut za rocznym czynszem 1803 złr., dochód z morga wynosi więc zaledwie 3 złr. 38½ ct. Połoniny nadwórniańskie byłyby polem operacyjnem, na którem próby, zdążające do regeneracyi ras poprawnych bydła, owiec i koni, przeprowadzić należało.

Jeżeliby kraj, względnie Towarzystwo gospodarcze, poparte subwencyą rządu, krajową sprawę tę wziął w dobrze zorganizowany zarząd, [illegible] skarb krajowy; za takowa w krótkim czasie wydałaby owoce; — zyski zaś, które obecnie odnoszą spekulanci żydzi, przypadałyby dla kraju.

Wydatności połonin dałaby się jeszcze podnieść i przy ogłędnem użyciu pogłowia i przy zasilaniu [illegible] podsiewami traw, [illegible] połoninom przez osuszenie przestrzeni do zabagnienia i przez dostarczenie [illegible] w miejscach potrzebnych i dalekich od źródeł położonych.

Utworzenie takich stacyj znalazłoby koniecznie naśladownictwo i na innych połoninach w kraju i stałby się musiało z czasem dobrodziejstwem dla jego mieszkańców.

„Kończąc niniejszą rozprawę, pisze p. Br., nie mogę dość gorąco polecić władzom sprawy podniesienia że tak powiem wskrzeszenia rasy koni huculskiej, która na to ze wszech miar zasługuje już to dla swej wytrwałości, kształtów i przydatności, czy to do pociągu, czy pod wierzch, czyli też jako zwierzęta do dźwigania juków.

Reforma taryfy kolejowej. *Deut. Ztg* donosi, że obecnie rozpoczęto pracę nad reformą taryfy na kolejach państwowych i według nowego projektu ma być podwyższona taryfa nietylko towarowa, ale i osobowa.

Deut. Ztg, podając tę wiadomość we wstępnym artykule, występuje przeciw nowemu projektowi podwyższenia taryfy osobowej, a w szczególności towarowej, która i tak jest już bardzo wysoką.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 24 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·0 mm	745·2 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,7	—0°,4	+6°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 2	W 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	90 %	44 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	6	5	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 24 marca. (*Z Sejmu krajowego*). Petycyj wpłynęło ogółem 1325. Popierają niektóre z nich pp. Sirko, Midowicz i Siczyński.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej o umieszczeniu klinik przy lwowskim szpitalu powszechnym dla przyszłego fakultetu medycznego Wnioski komisyi przyjęto po przemówieniach pp. Stadnickiego, Hoszarda, Bobrzyńskiego, Trzecieskiego i Czyżewicza.

Sprawozdanie komisyjne z wniosku Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Przy sprawozdaniu komisyi przemysłowej o czynnościach przemysłowych Wydziału krajowego p Klemens Dzieduszycki wystąpił przeciw lokowaniu funduszu przemysłowego w akcyach Towarzystwa handlowego.

Pos. Merunowicz wnosi rezolucyę o rozdawaniu stypendyów na kształcenie komercyalne, o budzeniu w korporacyach rękodzielniczych ducha łączności i poczucia honoru.

Pos. Szczepanowki w znakomitej mowie zbił wywody Dzieduszyckiego.

P. Romanowicz zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby Wydział krajowy nie dość skrupulatnie postąpił.

Po przemówieniu pos. Goldmana przyjęto wnioski komisyi z rezolucyą Merunowicza, odrzucono zaś wniosek Dzieduszyckiego.

Następnie uchwalono wnioski, dotyczące pomnożenia liczby lekarzy w szpitalu lwowskim do siedmiu sekundaryuszów pierwszej, siedmiu drugiej klasy, nadto uchwalono dwie nowe posady akuszerek.

Załatwiono kilka petycyj prywatnych.

Pos. Rożankowski interpeluje reprezentanta rządu o krzywdzenie języka ruskiego na urzędach.

Pos. Teliszewski stawia wniosek o ukrajowienie dróg gminnych powiatu turczańskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 marca. Dolno austryacki sejm krajowy odrzucił, wszystkiemi głosami przeciw głosom antisemitów, nagłość wniosku Schneidera, aby sprawozdawcom dziennika *Extrablatt* wzbroniono wstępu do sali obrad i aby zniesiono ten paragraf statutu miejskiego, który przewodniczącemu przyznaje prawo dyscyplinarne karania radnych wykluczeniem ich od udziału w posiedzeniach rady, a to do wysokości trzech posiedzeń.

Wiedeń, 24 marca. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej miało tak burzliwy przebieg, że obrady musiały być przerwane i przewodniczący zarządził w drodze dyscyplinarnej wykluczenie radcy Gregoriga z udziału w obradach na dwa posiedzenia.

Budapeszt, 24 marca. Adres większości przyjęty został w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego znaczną większością głosów w ogólnej i szczegółowej rozprawie ze znaną poprawką Bokrossa.

W toku dyskusyi prezydent ministrów Szapary zaznaczył, że przebieg rozprawy adresowej dowodzi, jak silną i zgodną jest większość w Izbie poselskiej.

Przechodząc następnie do zarzutów, dotyczących rzekomych nadużyć wyborczych, minister Szapary przypomniał, że 113 posłów liberalnych wybrano prawie jednogłośnie i zapewniał, że rząd nie wywierał najmniejszej presyi na urzędników.

W końcu prezes ministrów wspomniał o prawno-państwowej rozprawie, zwracając uwagę na niezgodność wywodów opozycyjnych mowców, i oświadczył, że większość nie wątpi o pożyteczności i odpowiedniości prawno-państwowej podstawy i zdecydowana jest podstawę tę nadal utrzymać.

Zwracając się przeciw wywodom Eötvösa zauważył mowca, wśród powszechnych i głośnych oklasków, iż co do sądu swego o Andrassym jest Eötvös odosobniony i nie uda mu się zmniejszyć niezapomnianych zasług Andrassego dla tronu i Ojczyzny.

Zwracając się zaś przeciw osobistym wycieczkom Aponyego, oświadczył mowca, że rząd przedłoży równocześnie projekt do reformy administracyi i ustawy gwarancyjnej.

Mowca zakończył słowy: „Rząd i stronnictwo liberalne spełniać będą zadanie swe z patryotyzmem i poświęceniem."

Następne posiedzenie odbędzie się jutro; w sobotę rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Budapeszt, 24 marca. Słychać, że hr. Teodor Andrassy wezwał posła Eoetvoesa do odpowiedzialności za jego wyrażenie się w Izbie poselskiej, ubliżające jego ojcu Juliuszowi Andrassy'emu, najpierw osobiście, a potem przez dwóch przyjaciół. Eoetvoes do wczoraj nie wyznaczył od siebie świadków.

Budapeszt, 24 marca. Poseł Eötvös wyznaczył sekundantów w sprawie zajścia z Andrassym. Spodziewają się powszechnie, że spór załatwiony zostanie pokojowo.

Berlin, 24 marca. Caprivi powrócił od cesarza z Hubertusstock. Prezydentem gabinetu pruskiego ma być mianowany podobno Botho Eulenburg; co do obsadzenia ministerstwa oświaty nie powzięto jeszcze dotychczas żadnej decyzyi.

Kolonia, 24 marca. Według wczorajszej *Köln. Ztg* kanclerz Caprivi zaproponował cesarzowi zamianowanie hr. Botho-Eulenburga prezesem ministerstwa pruskiego bez teki.

Rzym, 24 marca W Izbie poselskiej na wczorajszem posiedzeniu p. Imbriani wniósł interpelacyę o artykuł dziennika *Neue fr Presse*, zajmujący się zastósowaniem klauzuli o cle od wina. Rudini odpowiedział najpierw wymijająco, a gdy Imbriani upomniał się o dokładniejszą odpowiedź, że Austro-Węgry zastosują tę klauzulę w traktacie przewidzianą skoro odpowiednia taryfa cłowa włoska zostanie wykonaną

Sofia, 24 marca. Przez wzgląd na okoliczność, że obwiniony Lubojemski jest cudzoziemcem, a kraj obecnie nie jest w stanie wojennym, sąd uwolnił go od zarzutu szpiegostwa, ale skazał go za usiłowanie przekupienia urzędników ministerstwa pod obciążającemi okolicznościami na ośm lat więzienia, na 20.000 franków grzywny. Na twierdzenie obwinionego że informacye, jakie starał się zebrać, były przeznaczone dla Austro-Węgier, oświadczył sekretarz austro-węgierskiego generalnego konsulatu że jemu o takiem przeznaczeniu informacyi zupełnie nic nie wiadomo.

Belgrad, 24 marca. Skupczyna uchwaliła motywowany porządek dzienny, w którym wyrażono, iż skupczyna zwalnia prezydenta ministrów od odpowiedzi na interpelacyę Masicza w sprawie zdrady kraju, popełnionej rzekomo przez Pasicza w czasie wojny serbsko-bułgarskiej 1885 roku. Uchwałę tę poprzedziła ożywiona i burzliwa rozprawa, podczas której mowcy nie szczędzili zarzutów i grubiańskich wyrażeń swym przeciwnikom.

Minister spraw zagranicznych Gjorgiewicz odpowiedział na interpelacyę, wymierzoną przeciwko metropolicie Michałowi. Minister oświadczył, iż zarzuty, podniesione przeciwko metropolicie, są po prostu oszczerstwem i odparłszy główniejsze zarzuty, zażądał przejścia do spraw bieżących. Po ożywionej rozprawie skupczyna uchwaliła przejść do porządku dziennego wszystkiemi głosami przeciw 4 głosom.

Bukareszt, 24 marca. Senat przyjął projekt adresowy 72 głosami przeciw 2 po wysłuchaniu mów prezydenta ministrów Catargiu i ministra sprawiedliwości Marghilomana, którzy odparli zarzuty, jakoby rząd mięszał się do wyborów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 marca 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	20
Zjednoczony dług w srebrze	93	55
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	90
Akcye banku austro-węgierskiego	965	—
Akcye kredytowe	309	75
Londyn	118	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	4[illegible]
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	10

Wiedeń, 23 marca. Ruble papierowe 119·25. Cena nafty 17·75—21·25. Spirytus 19·87; żyto 9·31; pszenica 9·92; owies 6·20.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Mieleckiego. Wiadomość, powzięta z odezwy, wystosowanej pod dniem 5 marca r. b. do Wyborców powiatu mieleckiego o chorobie Jaśnie Wielmożnego Mieczysława hr. Reya posła mieleckiego, boleśnie podpisane gminy dotknęła.

Żal, jakim mieszkańcy podpisanych gmin z tego powodu przepełnieni zostali, postanowili publicznie wyrazić. Raz dlatego, że Jaśnie Wielmożny Mieczysław hr. Rey, znając z całą dokładnością sprawy tutejszego powiatu, popierał je w Sejmie zawsze jak najgorliwiej bez względu na stan, z czego wynika, że Jego nieobecność podczas tegorocznej kadencyi sejmowej da się dotkliwie odczuć.

Powtóre, że mieszkańcy podpisanych gmin pałają szczególniejszą wdzięcznością względem Jaśnie Wielmożnego Mieczysława hr. Reya jako swego posła za kilka spraw, przeprowadzonych w ubiegłych latach w czasie posiedzeń sejmowych na korzyść podpisanych gmin, bo na polepszenie ich bytu materyalnego, za co niech Go Bóg pocieszy na zdrowiu, aby mógł jeszcze długo bronić interesów tutejszego powiatu na saborach sejmowych.

Gmina Kawęczyn.
711 Gmina Breń Osuchowski.
Gmina Wampierzów.

Kraków, dnia 24/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płaci		żąda	
Ruble papierowe za 100 rubli	118	50	120	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	58	60
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
[illegible]% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
[illegible] Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
[illegible]% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
[illegible] Obligi komunalne I Emis.	100	60	101	30
[illegible]% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
„ „ „ II Em.	94	70	95	70
[illegible]% „	99	20	100	—
„ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
„ „ „ swr. za 40 lat	100	30	101	—
[illegible]% „	98	20	99	—
„ „ Król. Pol. za rubli 100	100	75	101	75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	97	—	98	—

Lwów, dnia 23/3.

	płaci		żąda	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324	—	327	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
„ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	20	93	90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 23/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płaci		żąda	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 23/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płaci		żąda	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	10	94	30
5% „ „ srebrna za złr. 100	93	45	93	65
4% „ „ złota za złr. 100	110	70	110	95
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	90	103	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	13[illegible]	—	139	—
„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	60
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	148	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	—	181	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płaci		żąda	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	90	102	10
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	140	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	137	50	138	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płaci		żąda	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	15	93	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	80	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	65	93	65

Listy zastawne.

	płaci		żąda	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	[illegible]	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	97	40	97	9[illegible]
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118	70	119	10

Losy.

	płaci		żąda	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	60	6	9[illegible]
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	[illegible]	188	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21	75	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	40	17	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	50	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	—	—	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płaci		żąda	
10·—	Anglobank na 200 złr.	146	40	146	90
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111	90	112	50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	—	309	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	342	75	343	[illegible]
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	203	—	208	50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	955	—	961	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	231	80	232	—
132·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2825	—	2830	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	210	50	211	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	25	245	25

L. 86.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się ogólną, publiczną, ofertową licytacyę na **roboty pokostniczo-lakiernicze** i **szklarskie** dla budowy nowego teatru miejskiego, z terminem na **dzień 31 marca 1892 r. godzinę 12 w południe.**

W oznaczonym terminie mają być opieczętowane i ostemplowane oferty złożone w biurze Inspektora budowy na placu budowy, z poświadczeniem Kasy miejskiej, że wadyum w kwocie 5% oferowanej sumy w tejże Kasie złożone zostało.

Warunki licytacyjne ogólne i szczegółowe, oraz wykazy robót pokostniczych i szklarskich, są do przejrzenia w biurze Inspektora budowy między godziną 9 a 12 rano każdego dnia roboczego.

Kraków, dnia 16 marca 1892 roku.

Komitet budowy teatru
J. Friedlein, I. Wice-prezydent miasta.
660 3 4

L. 411.

KONKURS.

Przy **Wydziale Rady powiatowej w Grybowie** jest do obsadzenia **posada inżyniera** z płacą roczną 800 złr.

Ubiegający się o takową, obowiązani są do **dnia 10 kwietnia 1892 r.** wnieść swo udokumentowane podania, wykazujące nieprzekraczalny wiek 40 lat, tudzież świadectwa wiadomości technicznych, a w szczególności budowy dróg i mostów. 666 2 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	" " " z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	" " " " z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9.19	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	" " " z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	" " " " z Podgórza - Płaszowa	
4.56	" " " " z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.
7.16	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3.53	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.20	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
17.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
1.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, od czasu lwowskiego o 36 minut, od czasu wiedeńskiego o 6 minut, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów 259 76

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
" ameryk. (P. strobus-Weymutha)	"	3.60
" czarnej (P. austriaca)	"	1.20
Świerka	"	80
Modrzewia	"	90
Akacyi	"	30
Brzozy	"	50
Olchy	"	55
Jesiona	"	15

Hermann	za 100 kig.	5	złr.	40	cnt.
Juno	" "	5	"	40	"
Tr finie	" " "	4	"	90	"
Kornblume	" " "	4	"	90	"
Achilles	" " "	4	"	90	"
Andersen	" " "	4	"	90	"
Au elie	" " "	4	"	40	"
Imperator	" " "	4	"	40	"

EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, 29, poleca **Szczotki, Grzebienie, Grzebyki, Szpilki, Perełki, Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra** podróżne i kieszon., **Wyroby ze skóry, Karty, Sztony, Marki, papier list.**

Centralne Biuro sprawunków

dla Galicyi podejmuje się wszelkich pośrednictw w Wiedniu. Firma polska.

F. Łaciak i Spółka.

Wiedeń, IX., Sechsschimmelgasse, 4.

Cenniki na żądanie franco. 695 1 4

Właściciel dobrze rentującej się pracowni, przystojny i pracowity, mający lat 28, kawaler, chciałby z zamiarem matrymonialnym zapoznać się **z panienką, młodą, o miłej powierzchowności, z majątkiem od 2000 złr.**

Fotografie są pożądane. — Zastrzega wszelką dyskrecyę.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **W. S. Nr. 6** poste restante **Kraków.** 704 1 3

Ogrodnik

żonaty, w średnim wieku, zdrów, obeznany należycie we wszystkich gałęziach swego zawodu i wykształcony artystycznie, posiadający dobre polecające świadectwa, poszukuje **odpowiedniej posady od 1 kwietnia b. r.**

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod lit. **S. R., Nr. 62** poste restante **Halicz.** 614

Anna Sworzeniowska

akuszerka 699 1 4

zamieszkała przy ulicy Szewskiej, L. 21, przyjmuje na odbycie słabości osoby interesowane, zapewniając za umiarkowaną cenę staranną opiekę, wszelkie wygody, oraz wymaganą dyskrecyę.

KWICZOŁY

świeże, para po 28 cnt. Cietrzewi para 2 złr. 20 ct. **Nowe ziemniaki maltańskie, rzodkiewka, sałata** i wszelkie nowalie sezonowe.

Żywe raki, żabki i ślimaki

jakoteż wszelkie ryby marynowane i wędzone codziennie świeże.

Kawior astrachański.

MASŁO

dworskie, śmietankowe i kuchenne.

Bulion ptasi,

bardzo posilny dla chorych, z dzikiego ptactwa, drobiu i dziczyzny po 5 złr. funt, drugi gatunek po 3 i po 2 złr. 714 1 6

Owoce deserowe

konserwy oraz wszelkie kompoty i marmulady, polecają

KAROL KNORECK i Spółka

Kraków, Floryańska, 23.

Kolporter zdolny

i **praktykant,** zamiejscowy, znajdą umieszczenie 709 1 3

w Księgarni W. Poturalskiego

na Podgórzu przy Krakowie.

Fabrykacya serów w Eggenberg

(założona w r. 1891 na zamku Alt-Eggenberg) poczta Eggenberg koło Gracu, stacya kolei Grac, poleca P. T. Panom restauratorom i kupcom w 5 kl. posyłkach poczt., sprzedaży drobnej, brutto za netto. Eggenbergski bardzo delikatny, pikantny i wyborny

ser do piwa, 1 pudełko à 12 cegiełek złr.	1·20
" " 5 pudełek à 12 cegiełek	3·50
5 kilo tłustej bryndzy, specyalność bardzo delikatna, z Karpat	3·50
" sera szwajcarskiego, bardzo delikatny, na w pół ementalski . .	3·80
" wybornego sera styryjskiego, sera bardzo ostrego do piwa	2·60
" Arbeiterkäse a la bryndza . . .	2·20
" Groyerkäse bardzo delikatny . .	3·20
" najdelikatniej. masła stołowego .	7.50
" ołomunieckich kwargli, specyalność	2·60

Jako kolejowy fracht pospieszny — sprzedaż en gros — posyła się 10 kilo — kwargle począwszy od 6 kóp i wyżej. — Emballage po cenie własnej, netto gotówką lub za pobraniem na dworcu kolejowym w Gracu.

100 kilo bardzo tłustej karpackiej bryndzy, specyalność, przygotowanej maszyną parową	66·—
" bardzo tłustego sera szwajcarskiego na w pół emental., specyalność	75·—
" wybornego sera styryjskiego, produkt narodowy	40·—
" Arbeiterkäse a la bryndza . . .	40·—
" Groyerkäse I. towar	64·—
100 kóp ołomunieckich kwargli, najprzedniejsza specyalność	66·—
100 pudełek przedniego pikantnego sera do piwa, który się posyła począwszy od 10 pudełek i wyżej . .	50·—

Największy skład wszystkich innych gatunków sera po zwykłych cenach. 613 1 2

„Dachówki falcowane".

Zakontraktowawszy znaczną ilość **dachówek falcowanych w Niepołomicach** na rok 1892, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami.

Posiadam również **dachówki francuskie,** oraz **dachówki zwane „jiłówka",** wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na lato.

Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom.

Posiadam **dachówki w egalu terowane,** oraz **rodzaj dachówek,** których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą, posiadam **cegły okładzinowe „Verblendery".**

Wyrabiam również **rury drenowe** do osuszania łąk, a przez komisyę uznane jako najlepsze dotychczas wyrabiane w kraju.

Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 702 1 30

Wiktor Lubliner.

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

NA OBECNY SEZON. **BARDZO WAŻNE.** **NA OBECNY SEZON.**

Na sezon wiosenny i letni.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych

w nowo otwartym magazynie

FRANCISZKA CUŻYDŁO

27. Sukiennice. 27. (od strony ratusza).

Ceny fabryczne. 705 1 60

Portland Cement Opolski i krajowy

jak również

wapno hydrauliczne z Perlmoos, gips murarski

i t. p. materyaty budowlane sprzedaje **po cenach możliwie tanich** 686 1 0

Adolf Hochstim

skład materyałów budowl. i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38.

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincyi **najlepszemi rodzimemi asfaltami: Vol de Travers, Sycylijskim i Lemmerowskim.** — Układa pod asfalt **betony,** usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki. 707 1 30



PATENT.

STUDNIE.



Z kręgów betonowych własnego pomysłu.

Z doświadczenia okazało się, że najlepszym materyałem do budowy studzien jest beton. Dotąd budowali wszyscy z cegły studnie i wyprawiali je cementem, aby otrzymać tym sposobem trwały i czysty zbiornik na wodę, jednak wyprawa taka zwykle odpada, cegła zaczyna murszeć i tworzą się grzybki i różne wytwory zanieczyszczające wodę. Przy studniach z krążków betonowych jestto wykluczonem, gdyż nie ulegają one zniszczeniu, lecz owszem, jak powszechnie wiadomo, beton w wodzie nabiera coraz większej twardości, a gładka powierzchnia nie sprzyja zupełnie rozwojowi jakichkolwiek szkodliwych zdrowiu tworów, skutkiem czego utrzymuje się woda nader czysto i zdrowo. Jeżeli do tego uwzględni się, że budowa tego rodzaju studzien nie jest droższą od murowanych to każdy trzeźwo zapatrujący się na rzeczy w razie zapotrzebowania studni tylko betonową budować będzie. 461 8 8

Koncessyonowana pierwsza krajowa

Fabryka wyrobów betonowych Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych

M. ZIELENIEWSKI, Inżynier,

Kraków, Grzegórzki, 23.

Kaucyonowane i koncesyonowane Biuro

PRACY ŁUCZYŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Włodzimierska, L. 8,

dostarcza

współpracowników fachowych i handlowych,

oraz

kapitalistów, wspólników i nabywców,

w branżach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i technicznych.

Poszukujący posad winni nadsyłać kopie świadectw i curriculum vitae, oraz adresy osób znanych, na które się powołać mogą.

Na koszta korespondencyi portoryi i wpisowego nadsyłać należy 2 rs., zaś kandydatów do posad bez kaucyi, jak subjektów, buchalterów, rządców itp. **Biuro dostarcza bezpłatnie i załatwia umowy w imieniu pracodawców, bez żadnego od tychże wynagrodzenia.** 506 5 6



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 51 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Oświadczenie.

Zajętego w mojej berneńskiej filii p. **Juliusza Koplika** wysłałem jako mojego podróżnego do Galicyi. Tenże ma prawo jedynie do zawierania dla mnie interesów i prowadzenia dotyczących przedwstępnych pertraktacyj, jednak nie jest upoważnionym do zawierania dla mnie jakichkolwiek prawnie obowiązujących kontraktów kupna lub sprzedaży. Szczególniej jednak nie przysługuje powyższemu panu prawo zawierania dla mnie kontraktów, dotyczących jakiegokolwiek kupna lub sprzedaży drzew.

Uznaję więc interesa mojej berneńskiej filii jako prawnie mnie obowiązujące tylko wtedy i w przypuszczeniu, że ich zawarcie nastąpiło przezemnie lub jednego z moich prokurystów, lub jeżeli do takich zawarć udzieliłem wyraźnie i pisemnie mojego zezwolenia. 604 3 3

Wiedeń-Berno. **D. Berl.**

Zamknięcie rachunków i bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu.

	Przychód		Rozchód	
Stan kasy z końcem r. 1890	4511	48	—	—
Udziały członków	1522	50	533	—
Wkładki oszczędności	23670	80	16183	57
Pożyczki Towarzystwa własne	—	—	1000	—
Pożyczki członków na skrypta	22703	—	29990	—
Pożyczki członków na weksle	15845	—	18160	—
Odsetki	4576	05	2318	24
Fundusz rezerwowy	554	35	—	—
Koszta administracyjne	471	37	1411	16
Zaliczki procesowe	246	42	228	69
Rachunek Banku krajowego	7528	81	6628	98
Lokacya	—	—	1899	—
Zysk z r. 1890	—	—	1306	35
Stan kasy z końcem roku 1891	—	—	1972	79
Razem . . .	81629	78	81629	78

Rachunek strat i zysków.

Zysk				Strata	
2299	31	Saldo procentów.	Saldo kosztów administracyjnych.	939	79
			Do bilansu, zysk za rok 1891 .	1359	52
2299	31	. . . . . . Razem		2299	31

Rachunek bilansu.

Stan bierny				Stan czynny	
8905	—	Udziałów.	Pożyczek na skrypta	39062	62
47196	50	Wkładek na rok bieżący.	Pożyczek na weksle	21088	—
479	83	Procenta naprzód pobrane.	Procenta zaległe	164	68
2203	60	Fundusz rezerwowy.	Zaliczki procesowe	75	94
2500	—	Własne akcepta.	Lokacya	1919	—
1638	58	Bank krajowy.	Gotówka z 31 grudnia 1891. . .	1972	79
1359	52	Zysk za rok 1891.			
64283	03			64283	03

Dyrekcya: 692 1

Dr. A. Reifer. *Ludwik Dzierzyński.*

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Am 1. April beginnt ein neues Abonnement.

„Die Presse"

legt ihren 45. Jahrgang zurück. Sie ist während der langen Zeit ihres Bestehens immer ihrem Motto: **„Gleiches Recht für Alle"** treu geblieben und wird es auch in Zukunft so halten. **„Die Presse"** ist das **billigste** und **reichhaltigste** Journal. Sie erscheint täglich als politisches Blatt in einer **Morgen-** und einer **Abendausgabe**; sie bespricht alle Fragen mit strengster Objectivität und enthält Original-Depeschen und Berichte aus allen Kronländern und den bedeutendsten Städten des In- und Auslandes. Sie liefert ferner ihren Lesern **gratis** ein belletristisches Journal

„An der schönen blauen Donau",

das sich der grössten Verbreitung und Beliebtheit erfreut und namentlich in der Frauenwelt ehrenvolle Anerkennung findet. Die **„Schöne blaue Donau"** enhält in jeder Nummer eine reich ausgestattete

Musik-Beilage.

Die **„Presse"** veröffentlicht regelmässig eine vollständige

Verlosungs-Zeitung.

Durch die Gratisbeilagen **„An der schönen blauen Donau"** und die **„Verlosungs-Zeitung"** wird das separate Halten solcher Journale erspart und das Abonnement der „Presse" stellt sich um so Vieles billiger; wir sind daher berechtigt, zu sagen, dass die **„Presse" das billigste Tagesjournal ist.**

Im **Roman-Feuilleton** erscheinen die hervorragendsten Werke deutscher und fremder Autoren. Gegenwärtig veröffentlichen wir den spannenden Roman:

„Die junge Frau Villeféron" von Leon de Tinseau.

Die „Presse" ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** die bisher erschienenen Fortsetzungen des laufenden Romans; ferner als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, **brochirt,** gratis zuzusenden: **„Fürstin"** von **Ludovic Halévy, „Doctor Rameau"** von **Georges Ohnet, „Das Fräulein von Roquemaure"** von **Gräfin Castellana Acquaviva, „Paul Patoff"** von **F. Marion Crawford, „Doppelleben"** von **Wilhelm Jensen, „Alma"** von **Chr. Reid, „Lady Baby"** von **Dora Gerard, „Im Kampfe des Lebens"** von **Albert Delpit, „Truggold",** autorisirte Bearbeitung nach dem Englischen von **Max von Weissenthurn, „Verlorene Müh'"** von **Jeanne Mairet, „Ueber die Sonne hinaus"** von **Math. Serrao, „Bellicosus"** Geschichtlicher Roman von **Victor Wodiczka, „Ku-i-kuk"** von Freifrau **Bertha v. Suttner, „Marca"** von **Jeanne Mairet, „Das gestohlene Paradies"** von **Hugo Klein.**

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Abonnements-Preise der **„Presse"** (Morgen- und Abendblatt) sammt illustrirtem Familienblatt **„An der schönen blauen Donau"** und **Verlosungs-Zeitung.**

Für die Provinz:

Mit täglich einmaliger Postversendung:		Mit täglich zweimaliger Postversendung:	
Pro Monat . . . . . Oe. W. fl.	2.35	Pro Monat . . . . . Oe. W. fl.	2.70
" Quartal . . . . . " " "	7.—	" Quartal . . . . . " " "	8.—
" halbjährig . . . . . " " "	14.—	" halbjährig . . . . . " " "	16.—
" ganzjährig . . . . . " " "	28.—	" ganzjährig . . . . . " " "	32.—

Die Expedition der „Presse", Wien, I., Wollzeile 13 (Essiggasse 2).

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Potrzebny jest zaraz

profesor

dla udzielania matematyki, fizyki, geometryi, **uczniowi klasy VI.** trzy razy tygodniowo. 708 1 2

Oferty z wymienieniem warunków, nadsyłać do Administrasyi „N. Reformy" pod lit. **B.**

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 368 12 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Wszystkim Lubownikom Goździków

Józef Celerin

wyłączny hodowca goździków w Klattau Czechy

oferuje uczciwie

klattauskie wspaniałe goździki

odznaczone na krajowej jubileuszowej wystawie w Pradze w lipcu 1891 r. pierwszą najwyższą nagrodą, bo złotym medalem. Specyalna doskonałość mych kwiatów jest owocem moich 40-letnich starań. 562 3 3

12 sztuk	w 12 gatunkach	złr.	3.—
25 "	25 "	"	5.50
50 "	50 "	"	10.—
100 "	100 "	"	19.—

Piękne pełne goździki gruntowe za grupę 25 sztuk złr. 2.50, 50 sztuk 4 złr., 100 sztuk 7 złr.

JAN S. ZUBRZYCKI

autoryzowany i zaprzysięgły

architekt cywilny.

Kraków. ul. Wolska, L. 17. 478 9 0

L. 272.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni gminnej wraz z wszystkiemi przynależnościami** odbędzie się **dnia 28 marca 1892 roku o godz. 11 przed południem w kancelaryi Urzędu miejskiego** licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu.

Skawina, dnia 10 marca 1892.

266 3 3 Burmistrz *Ludwikowski.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski